Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 102 Kraków, piątek 5 maja 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.[illegible]

Rządy opryszków

HITLER ZRABOWAŁ NIEMIECKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE

Z każdym dniem staje się jaśniej, do czego Hitler dąży: nie mogąc pozyskać klasy robotniczej, chce ją osłabić, aby nie mogła stawić oporu. Charakterystyczną dla tego dążenia jest odezwa, wydana przez „komitet akcji" hitlerowców, która powiada: „Ciebie robotniku nie mamy jeszcze w 100%, a właśnie ciebie chcemy. Nie popuścimy, dopóki w zupełności nie staniesz przy nas. Masz być zwolniony z ostatnich marksistowskich więzów, abyś znalazł drogę do nas, ponieważ wiemy, że bez niemieckiego robotnika niema niemieckiego narodu". A ponieważ robotnicy dobrowolnie nie chcą, więc zmusza się ich gwałtem.

Dnia 1 maja, który Hitler ogłosił „świętem pracy", w mowie, wygłoszonej na polach Tempelhofu, zapowiedział wprowadzenie przymusu pracy. Znaczy to: przymus pracy pod wojskową komendą i pod wojskową dyscypliną, płaca nie za zapłatą wedle umowy, ale za żołd, jaki pobierają żołnierze. Aby cel ten osiągnąć, Hitler przystąpił do rozbijania, do przywłaszczenia sobie związków zawodowych. Robotnik niemiecki nie śmie stanąć wobec przedsiębiorcy jako równouprawniony partner do zawarcia umowy o warunki pracy i płacy, zostaje on niewolnikiem państwa, które rozporządza jego pracą i samo wyznacza za nią zapłatę.

Dziesiątki miljonów marek, które przemysł niemiecki wpłacał do kas hitlerowskich, zaczynają się opłacać: toć na pracy robotników mają odbić sobie to, co wskutek przesilenia stracili. „Ekonomiści" Hitlera uzasadniają ten gwałt tem, że Niemcy mogą odzyskać zdolność konkurencyjną na rynkach światowych tylko przez obniżenie zarobków robotniczych. To znowu grozi robotnikom innych krajów, gdzie istnieją jeszcze wolne umowy, brudną konkurencją ze strony krajów faszystowskich.

Teraz dopiero klasa robotnicza całego świata zrozumie, co także dla niej oznacza swastyka. Przez sfaszyzowanie niemieckich związków zawodowych, przez obniżenie poniżej granicy egzystencji zarobków, przez danie przedsiębiorstwom wolnej ręki do wyzysku — przez to wszystko także w innych krajach umowy i płace są zagrożone, może z tego wyniknąć ogólna przemiana wolnych robotników w niewolników, zmuszanych do pracowania pod komendą oficerów i podoficerów.

Zamach na związki zawodowe nastąpił, mimo, że stojący na ich czele Leipart, Grassman, Wissel i t. d. z pewnością nie byli rewolucjonistami; przeciwnie — po dojściu Hitlera do władzy robili wszystko, aby uratować robotnikom przynajmniej organizację zawodową, gdy polityczna musiała zaprzestać działać. W dążeniu tem posuwali się nawet do kroków, które w szeregach socjalistycznych wywołały ciężką krytykę. Nie pomogło wycofanie polityków z organizacyj zawodowych; nie pomogło usunięcie się z Międzynarodówki; nie pomógł nawet tak ryzykowny krok, jak wezwanie robotników do udziału w hitlerowskim 1 maja — w dzień po 1 maju związki zawodowe, ta chluba robotników nietylko niemieckich, przestały istnieć.

Z tych wypadków robotnicy i poza Niemcami muszą wyciągnąć naukę, że **nie prowadzi do celu poddanie się faszyzmowi, paktowanie z faszyzmem**, który ze swej istoty nie może ścierpieć wolnej, niezawisłej organizacji robotniczej. Tylko walka, nieustanna walka z faszyzmem może utrzymać w rękach robotniczych oręż do walki o lepszy byt.

Dokoła osoby przyszłego prezydenta

STRUMIŁŁO, SŁAWIŃSKI...?

W kołach politycznych i dziennikarskich w Warszawie kursują w dalszym ciągu najrozmaitsze pogłoski na temat kandydatów na stanowisko Prezydenta Rzplitej. Między in. mówią, że poważnym kandydatem ma być mecenas Strumiłło z Wilna. Drugim wymienianym kandydatem jest profesor farmakologji na uniwersytecie wileńskim Kazimierz Sławiński, stary działacz z epoki przedrewolucyjnej, zesłaniec na Sybir i od młodych lat przyjaciel marszałka Piłsudskiego.

Kto anarchizuje życie gospodarcze?

Dziwne u nas dzieją się rzeczy na tle — ścisku do żłobu. Konkurencja jest wielka, każdy chciałby jak najprędzej się dostać i jak najwięcej uszczknąć — stąd wzajemne podstawianie sobie nogi i rozpychanie się łokciami. W tej chwili takie homeryckie walki toczą się między rolnikami a przemysłowcami, którzy wprawdzie należą do jednego Lewiatana, ale gdzie chodzi o profit, nie znają żadnych względów.

Rząd, jak wiadomo, protegiuje rolników. Przez cały czas ostatniej sesji sejmowej czy w drodze ustawodawczej, czy w drodze rozporządzeń otrzymali cały szereg wybitnych ulg, a poza tem popiera się tendencję do zwyżki cen artykułów rolniczych. Dało to już pozytywny rezultat: cena pszenicy, mąki, masła poszła w górę, rolnictwo zaczyna się już opłacać, przyczem nie należy zapomnieć i o znacznym wywozie, na szczęście bez „strat".

Temu protegowaniu rolników przeciwstawiają przemysłowcy swoje „prześladowanie". Bo co też rząd z nimi nie wyrabia! Nietylko nie pozwala na nieuzasadnione redukcje ludzi i płac, ale przeprowadza też pod przymusem redukcje cen kartelowych — swoją drogą raczej na papierze, jak to się okazuje z węglem. Rozumie się, że przemysłowcy muszą przeciw takiemu „pokrzywdzeniu" bronić się. Ale jak się bronią? Gdyby ich metodami posługiwali się inni, mniej potężni ludzie, nazywałoby się to jasno sabotażem, działaniem antypaństwowem i t. d., przemysłowcom natomiast przemawia się do rozumu, traktuje się ich pobłażliwie — to są przecież swoi ludzie, tak w dodatku pożyteczni, np. gdy chodzi o pieniądze na wybory.

Mimo to nawet pewnemu odłamowi prasy sanacyjnej żółć się przelewa na widok tego, co przemysłowcy wyczyniają. Taki ultrasanacyjny „Kurjer Poranny" nie mógł już wytrzymać i palnął sobie artykuł pod wiele mówiącym tytułem „Destrukcyjne „chwyty" sfer gospodarczych" (nr. z 4 maja), wypowiadając pod adresem przemysłu niezwykłe słowa prawdy. Oto kilka próbek: „Pierwszym chwytem, konsekwentnie stosowanym, jest **wypowiadanie walk o płace robotnicze** w odpowiedzi na każdą próbę obniżenia sztywnych cen kartelowych". I tu mamy cały szereg przykładów: Gdy tylko zaczęto mówić o obniżeniu ceny węgla, przemysł węglowy zapowiedział redukcję płac o 15—20%. Jeszcze ani o grosz nie obniżono ceny cementu, a już zapowiedziano zniżkę płac o 25%. Obniżono ceny wyrobów emaljowych o 12%, przemysłowcy natychmiast przystąpili do obniżenia płac o 20—40%. Podobnie działo się w przemyśle naftowym itd.

Najwymowniejszą dla tych „chwytów" jest sprawa z węglem. Przemysłowcy, oburzeni, że nie pozwolono im na obniżkę płac i zmuszono do obniżki cen, zaczęli sabotować eksport, bez którego bilans handlowy i gospodarka dewizowa nie mogły się obejść. Rozmyślnie rozbili konwencję wywozową, a gdy rząd zmusił ich do odnowienia jej, zrobili to tylko do lipca tak, że ciągle mają w rękach środek do robienia wymuszeń. Baronowie węglowi nie mogą przeboleć, że nie udał im się zamach na płace robotnicze i próbują „odbić" się w inny sposób.

Co z tego wszystkiego wynika? Oto stwierdza „Kurjer Poranny", że to właśnie **przemysłowcy powodują wzrost bezrobocia, oni swą polityką zamykania czy redukowania warsztatów pracy stwarzają w naszem życiu gospodarczem stan niepokoju, podniecenia i wrzenia**. Stara to historja, ale na łamach prasy sanacyjnej nowa i niezwykła. Czy jednak kompetentne czynniki wyciągną z tego stanu rzeczy odpowiednie wnioski? Jeżeli się stwierdza, że sfery gospodarcze... **są czynnikiem anarchizującym nasze życie gospodarcze i stosunki społeczne**" — czyż nie mamy „silnego rządu", któryby tej anarchji mógł położyć koniec?

Obawiamy się, nawet jesteśmy pewni, że to się nie stanie. Zresztą głos „Kurjera Porannego" nietylko zostanie głosem wołającego na puszczy, ale rychło i on przestanie wołać — znajdą się drogi do wywołania „zmiany zapatrywań".

—ooo—

Adw. Paschalski ministrem sprawiedliwości

A ADW. ETTINGER WICEMINISTREM?

Z Warszawy donoszą:

W kołach prorządowych krążą pogłoski, że rekonstrukcja rządu, która ma nastąpić po wyborze prezydenta Rzplitej, obejmie między innemi resort sprawiedliwości. Jako kandydata na następcę p. Michałowskiego wymieniają prezesa związku strzeleckiego, posła z BB, mec. Paschalskiego. Jednocześnie mówią, że w takim razie wiceministrem sprawiedliwości miałby zostać jeden z obrońców w procesie Gorgonowej mec. Ettinger.

W formie bardziej rebusowej, gdyż bez wymieniania nazwisk lecz przy podaniu wskazówek bardzo wyraźnych już przed paru dniami notował tę wersję lewiatański „Kurjer Polski".

—ooo—

Herman Liberman

Droga do socjalizmu -

to droga nieustannej walki i — nieraz — droga cierpienia

Po klęsce Socjalizmu w Niemczech zleciały się kruki nad głową walczącego proletarjatu i kraczą, że Socjalizm się skończył i pogrążył w beznadziejnem bankructwie. Ze wszystkich stron rozlega się to krakanie. Zarówno obóz „sanacyjny", jak i narodowa demokracja triumfalnie wołają, że ideały Wielkiej Rewolucji Francuskiej, które były nicią przewodnią XIX stulecia, leżą w gruzach. Ideały rewolucyjne Francji streszczały się w trzech hasłach: *Wolność! Równość! Braterstwo!* Skoro więc ludziom naszej epoki obrzydły te hasła, to chyba pragną *zamiast wolności — niewoli; zamiast równości — przywilejów i krzywdy; zamiast braterstwa — wojny!!*

Niektórzy kierownicy duchowi narodowej demokracji silnie podkreślają przy każdej sposobności bankructwo humanitaryzmu, a młodzież, temu kierownictwu ulegająca, z lekceważeniem mówi o „ludzkości", jako o fikcji dla młodego pokolenia niezrozumiałej. Humanitaryzmowi i idei ludzkości ideologowie narodowej demokracji przeciwstawiają *ideę narodową,* jako ideę przyszłości, jako żywiołową siłę, wypierającą z dusz ludzkich zwietrzałą i oczywiście „materjalistyczną" ideologję dziewiętnastego stulecia. Zapominają przytem, że właśnie idea narodowa była dzieckiem rewolucji francuskiej; dawne armje ginęły za króla na polu walki, dopiero żołnierze armji rewolucyjnej poczęli uważać się za synów ojczyzny — Francji i z „Marsyljanką" na ustach szli w bój. A Legjony Dąbrowskiego? Francja przekazała tedy dziewiętnastemu stuleciu ideę narodową, jako ideę rewolucyjną, — za którą Polacy znosili srogie prześladowania i męczeństwo, tak wstrząsające, że byli przedmiotem podziwu i współczucia minionego wieku. Nowem tylko w dwudziestem stuleciu jest łączenie idei narodowej z bezwzględną nienawiścią rasową, któremu to połączeniu triumf zapewnili pruscy imperjaliści, narzuciwszy swoją wolę całemu narodowi niemieckiemu. Pruscy nacjonaliści, oraz ich wielbiciele, czy też życzliwi krytycy usiłują zarazem wmówić społeczeństwom, że przez bezwzględne tępienie Żydów stworzy się nowy ład, oparty na *„chrześcijańskich" zasadach życia.* Wierność zasadom moralności chrześcijańskiej wciąż mają na ustach ci apostołowie antysemityzmu, z pogardliwym uśmiechem odwracający się od humanitaryzmu. Jak pogodzić zasady chrześcijańskie z programem egoizmu rasowego i nienawiści rasowej, — trudno zrozumieć.

Przed kilku dniami biskup lincki Gfoellners wydał list pasterski przeciw hitleryzmowi w Austrji, piętnując działalność antysemicką faszystów niemieckich, jako „niechrześcijański szał nienawiści rasowej" (ein christlicher Rassenwahn"). Inny fakt, „Tydzień religijny" wychodzący w Paryżu ogłosił przed około dwoma tygodniami następujący komunikat oficjalny kardynała i arcybiskupa *Verdier:* „Polecamy duchowieństwu i wiernym naszej djecezji, w imię miłosierdzia chrześcijańskiego i *solidarności, która powinna łączyć dzieci jednego ojca,* odprawianie modłów, by ustały nieszczęścia, od których obecnie cierpią Żydzi. Te modły dla braci naszych zgnębionych, będą protestem prawdziwie chrześcijańskim, przeciwko aktom nieludzkim, tak sprzecznym z prawdziwą cywilizacją i przeciwko walkom religijnym, unicestwiającym szczęście naszej biednej ludzkości".

Mało tego. Na olbrzymim wiecu publicznym, odbytym w Paryżu, na którym przemawiał również przywódca socjalistów francuskich tow. *Blum* a na którym protestowano nietylko przeciw hecy antyżydowskiej, lecz przeciw prześladowaniom miljonów... „aryjczyków" za ich przekonania polityczne, zabrał głos delegat kardynała *Verdier,* prałat *Desgranges* i wypowiedział słowa: „Jakiekolwiek będą ofiary ucisku, zawsze będę po ich stronie. I powiadam Hitlerowi: *„jeśli się kocha swój kraj, nie bezcześci się go zbrodnią".* W tym samym duchu przemawiał na wiecu protestacyjnym w Lyonie prałat *Ronchoure,* jako delegat kardynała *Maurin.*

Jakżeż więc? Kto jest bardziej powołanym do przemawiania w imię moralności chrześcijańskiej: nacjonaliści czy książęta Kościoła katolickiego? I co myśleć o wciąż powtarzanem zapewnieniu, że stoimy wobec bankructwa humanitaryzmu, skoro biskupi i kardynałowie w imię nauk Ewangelji z wielką siłą jego zasady podkreślają? Ujawnia się tu przepastna sprzeczność, która nie da się pomieścić w jednym programie.

Albo nienawiść rasowa i walka ras, albo chrześcijańskie zasady życia!

Skojarzenie hitlerowskiej *nienawiści* bliźniego z chrześcijańską *miłością* bliźniego stanowi potworną niedorzeczność, która na dłuższą metę nie może służyć za pokarm duchowy i moralny szerokiej masy w narodzie. Prędzej czy później musi nastąpić otrzeźwienie i wyzwolenie z tego koszmarnego nacjonalistycznego złudzenia.

Dlatego spokojnymi bądźmy o los i przyszłość *Socjalizmu!* Mimo klęsk i błędów taktycznych tej i owej partji socjalistycznej w poszczególnych krajach Socjalizm nie przestaje być potęgą duchową i liczebną.

Konjunktura kryzysowa może na czas pewien jak chmura ciężka przesłonić widok na ten ruch dziejowy klasy robotniczej, ale jej instynkt życiowy i jej świadomość zwycięża: Socjalizm zawsze będzie wizją świetlanej przyszłości dla tych, co pracują lub pracować chcą a są wydziedziczeni, wyzyskiwani i gnębieni. Socjalizm o sobie może powiedzieć słowami *Żeromskiego:* „Jestem towarzyszem wszystkiego, co cierpi, co walczy, co dąży do wolności..." — a dodajmy jeszcze: „co dąży do prawdy, do wyzwolenia z wyzysku i do sprawiedliwości". A dlaczego nam kradną naszą nazwę, nasze symbole i nasze święto majowe? bo wiedzą, że *tęsknota do Socjalizmu* tkwi głęboko w sercu ludzi biednych; przezwali się więc faszyści niemieccy narodowymi *„socjalistami"*, a potężny ruch socjalistyczny przemianowali na „marksizm" — nazwa, której nasza idea nigdy nie nosiła mimo wielkiego uwielbienia dla Karola *Marksa,* bo ruch nasz nigdy swojego źródła nie upatrywał w bałwochwalstwie jednostki. Zrozumieć też można skargę faszystowskiego ministra korporacji we Włoszech, p. *Bottai,* który w jednej ze swoich wielkich mów oświadczył: „Co przeszkadza rozwojowi faszystowskiego syndykalizmu (organizacji zawodowej robotników), to zawsze jeszcze zagadnienie i twory duchowe socjalizmu. *Spaliliśmy ich symbole, ich chorągwie, ich kasy, ale nie udało się nam wyrwać im Socjalizmu ze serc".*

I nie wyrwą go nam ze serc, mimo ciężkiej niedoli, jaką przeżywamy, my i nasi bracia w innych krajach. Płyniemy przez wzburzone morze i okręt przechylił się na prawą stronę — ku faszyzmowi, dzięki zawikłaniom, które w swych następstwach sprowadziła wojna światowa. Ale i zdarzenia płyną, niosą je coraz to nowe potężne fale życia i wstrząsów powojennych. Przyjdzie dzień *zwycięstwa Socjalizmu,* które będzie tem trwalsze, im okrutniejszemi były prześladowania i męczeństwo bohaterów naszej idei. Klęski i zwycięstwa tych, co walczą o sprawiedliwość i przebudowę społecznego ustroju, są *rytmem historji.* W perspektywie dziejów czasowe odchylenia szybko przemijają, ale zasadniczego kierunku, w którym narody postępują ku coraz doskonalszym formom życia, żadna siła nie powstrzyma i nie zmieni. I nacjonalizm z swoimi wybujałościami nienawiści rasowej będzie zjawiskiem krótkotrwałem. Ustrój *kapitalistyczny* zabrnął tak głęboko w chaosie i zupełnej ruinie, że dla wydźwignięcia się z przepaści żadnemu państwu i narodowi nie starczy własnych sił. Ocalenie i odrodzenie dokonane może być jedynie i wyłącznie *w skali międzynarodowej.*

Współpraca zaś społeczeństw dla wspólnego ocalenia nie może opierać się na wzajemnej nienawiści, tylko na miłości ludzkiej i braterstwie. Nacjonaliści wszech narodów, którzy nas wyklinają jako materjalistów, w uczucie miłości ludzkiej i braterstwo nie wierzą. Wedle nich zdanie angielskiego filozofa: *homo homini lupus* (człowiek człowiekowi wilkiem) opiewać raczej powinno: *„natio nationi lupus* (naród narodowi jest wilkiem). Narody zęby sobie wzajemnie pokazywać powinny! Precz ze złudzeniami humanitaryzmu! brutalna siła fizyczna jest rozstrzygającym czynnikiem dziejów! Lecz my socjaliści, nie zamykając oczu na twarde warunki, w których żyć musi Polska, tudzież na konieczności praktyczne, stąd płynące, *nie przestajemy wierzyć w zwycięską moc ducha ludzkiego, humanitaryzmu i solidarności ludzi w przewagę idei i pierwiastka moralnego, nad brutalnym uciskiem,* którego źródłem jest przemoc fizyczna.

Nie zastrasza nas tedy czasowe opadnięcie fali socjalistycznej w Rzeszy Niemieckiej. Idziemy do nowych ciężkich walk!

Smutne doświadczenia proletarjatu niemieckiego nauczyły nas wiele. Twardymi musimy być w walce, zbrojni w hart duszy i wolę stanowczą, która przed nikim i niczem się nie ugnie, której nic nie złamie. My socjaliści zaprzęgliśmy się w służbę idei, w imię której wielkie, wiekopomne i wzniosłe dzieło ma być dokonane. *Zamrzeć wreszcie musi głos rozpaczy, który codzień się wyrywa z piersi miljonów ludzi głodnych, wykolejonych, haniebnie na bruk wyrzucanych, przez dziki chaotyczny i oszalały porządek społeczny stratowanych.* Nowy świat musi być zbudowany, nowy od fundametnów po sam szczyt! Nie stanie się to w jednym dniu, i siłą jednego uderzenia. Dzień za dniem musimy uderzać, wołać na alarm, gromadzić i skupiać ludzi pracy i spełniać twardy obowiązek bojowy. Groźne siły się nam przeciwstawiają, prowadzone przez nowoczesnych dyktatorów, którzy sami się okrzykują mężami opatrznościowymi przyszłości, a w rzeczywistości niczem innem nie są, jak *obrońcami przeszłości* z jej systemem gwałtu, przywilejów, krzywd i wyzysku. Nie dziw więc, że w różnych stronach Europy rozlega się jeden głos, idący z szeregów walczącego proletarjatu: *dla Socjalizmu nadszedł okres walk bohaterskich.*

Socjaliści austrjaccy w uroczystej uchwale swojego kongresu młodzieży swojej to przypominają a my to zresztą doskonale wiemy, że w dzisiejszych czasach być socjalistą — to nie mała rzecz i że socjalista bez wahania i bez zastrzeżeń oddać musi całego siebie klasie robotniczej w walce o przebudowę świata nietylko w interesie klasowym, lecz dla zwycięstwa ***prawdy i społecznej sprawiedliwości.***

* * *

Zaczaiła się za węgłem domu,
na przedmieściu,
gdzieś, w jakimś zaułku —

O, nie mówcie, nie mówcie nikomu — —

chodzi nocą bezgłośnie w ulice,
w bramach domów się kryje milcząca —
nocnym stróżom zwierza tajemnice —

O, nie mówcie, nie mówcie nikomu — —

Czarną taśmą się snują godziny —
gdzieś wybucha krwawym snem w przytułku,
pożarami, trzaskiem karabinów —

krew się snuje w taśmie czarnych godzin,
pod latarnią ktoś bezdomny chodzi — —

Aż wybuchnie gdzieś w sprzeczce ulicznej —

Straszną ciszą przejdzie przez poddasza,
groźnym szeptem spłynie do suteryn —

i uderzy w miasto niepokojem,
zaczajona w milczeniu panicznem —

i zadzwonią lękiem telefony,
przerażenie we drzwi załomocze —

transparenty i sztandar czerwony —
płomieniami na wietrze łopocze — —

I wypłynie, popłynie na miasto,
i rozeprze się, runie w śródmieście, —
arterjami do serca się zwali —

Zazgrzytają żaluzje okienne,
załomoczą zatrzaśnięte bramy —

miljon krwawych sztandarów zapali
i zatrzaska salwami wystrzałów,
i rozsypie się trzaskiem mitraljez —

I wybuchnie krzykiem krwawych kałuż —
ulicami — zaułkami — przedmieściami —

Miasto — — z nami ———

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

1 MAJA 1933

WIELICZKA. Tegoroczny obchód majowy w Wieliczce stał się olbrzymią manifestacją rzesz robotniczych i chłopskich na rzecz Socjalizmu. W godzinach rannych ruszył pochód z ul. Daniłowicza (z pod Domu robotniczego zakazał starosta pochodu) przy dźwiękach muzyki wśród śpiewów z kilkoma sztandarami i banderją krakusów na czele na Rynek Górny. Wielkie masy ludności otoczyły ubraną w czerwień i zieleń trybunę. Obok trybuny ustawiły się poczty sztandarowe. Na wstępie muzyka odegrała Międzynarodówkę, poczem tow. Holzer zagaił uroczyste zgromadzenie. Przewodniczącym wybrano tow. Lachmana. Referat o obecnem położeniu klasy robotniczej, znaczeniu święta majowego oraz o międzynarodowem braterstwie wygłosił tow. dr. Szumski. Mowę referenta przerywali często zebrani burzliwemi oklaskami. Następnie wśród podniosłego nastroju zabrzmiały dźwięki Czerwonego Sztandaru. Odsłoniły się głowy, na wszystkich twarzach malowało się poważne skupienie. Jakaś zaciętość, twardy upór bił od tłumu, a kiedy odczytano rezolucję podniósł się las rąk, a potem rozbrzmiał potężny okrzyk: Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna, niech żyje rząd robotniczo-chłopski!"

Znów ustawiły się karne szeregi, na czoło wyjechała dziarska banderja. Muzyka zagrała. Pochód ruszył... ostro i twardo grzmiał krok robotników i chłopów, stanowiących siłę, która potężniejąc z dnia na dzień zadecyduje o losach dzisiejszego społeczeństwa. Szły masy ludzi, skąpane w promieniach majowego słońca, w czerwieni sztandarów, w zieleni budzącej się wiosny. Szły niosąc w sercach wiosnę, wiosnę wolności, wiosnę sprawiedliwości.

Pod Domem robotniczym przemówił tow. Holzer, poczem popłynął w przestworza śpiew... „sędziami wówczas będziem my"... Popołudniu zespół teatralny TUR-a odegrał przy wielkim aplauzie publiczności sztukę ludową. Wykonawczynie i wykonawcy znakomicie wywiązali się ze swoich ról.

Obchód majowy jeszcze raz wykazał, że Wieliczka wiernie stoi pod czerwonemi znakami i nie da się sprowadzić z raz obranej drogi, którą wytyczyła jej PPS.

MOGILANY. Wczas rano z sąsiednich wsi zebrały się tłumy ludzi odświętnie ubranych w Mogilanach, poczem uformowany pochód ruszył ze sztandarem i muzyką naprzeciw drugiego pochodu, z Głogoczowa, celem połączenia się i odbycia jednego wspólnego zgromadzenia. Maszerowano manifestacyjnie kilka kilometrów do domu tow. Wójcika, przy dźwiękach dwóch muzyk i ze śpiewem na ustach. W pochodzie można było zauważyć nie tylko młode twarze, lecz także i stare a między nimi siwego staruszka osiemdziesięcioletniego. **Wieś zrozumiała konieczność zamanifestowania na rzecz rządu robotniczo-włościańskiego, na rzecz nowego sprawiedliwego ustroju**, czując pod rządami burżuazyjnemi głód i niedostatek. Okrzyki: „żądamy pracy i chleba, ustroju socjalistycznego", nie ustawały. Można śmiało powiedzieć, że wsie są zdolne do walki, do czynu i gotowe są stanąć w szeregach robotniczych miejskich na każde wezwanie władz partyjnych. Zgromadzenie w liczbie około 1500 ludzi w przepełnionym domu i ogrodzie tow. Wójcika zagaił tow. Tylek Piotr. Przew. wybrano tow. Jana Marcinkiewicza, poczem zabrał głos tow. Marcin Łachecki z Krakowa, który wygłosił obszerny referat, oraz przedstawił rezolucję, którą przyjęto jednomyślnie. Następnie olbrzymi pochód ruszył w kierunku kościoła na własną parcelę organizacji zawodowej robotników budowlanych, na której po krótkiem przemówieniu zgromadzenie rozwiązano.

W KRZESZOWICACH uniemożliwiono obchód 1-majowy. Zgromadzenia 1-majowe urządzane były od szeregu lat na Rynku w Krzeszowicach. W tym roku 1 maja przypadł na poniedziałek, w którym to dniu odbywa się jarmark. Wobec tego tow. Paweł Pilch został wezwany do starostwa w Chrzanowie, gdzie mu oświadczono, **że ani rynku, ani placu obok targowicy ani też sali w budynku gminy na zgromadzenie majowe starosta stanowczo nie udzieli.** Równocześnie oświadczono, że w razie urządzenia zgromadzenia na innym placu, nie wolno nie mówić przeciwko rządowi, marszałkowi Piłsudskiemu, jakoteż nie wol no dopuścić do jakichkolwiek wykrzykników, za co czyniono tow. Pilcha jako zwołującego zgromadzenie odpowiedzialnym, a również i za to, coby się stało podczas zgromadzenia i poza zgromadzeniem. Starosta osobiście oświadczył to samo.

Wobec takiego zarządzenia starosty towarzysze krzeszowiccy zmuszeni byli z urządzenia obchodu 1-majowego zrezygnować.

BIAŁA-BIELSKO. O g. 11 przedpoł. na Rynku w Bielsku zebrało się około 12.000 robotników na uroczyste zgromadzenie. Przemawiali: z jednej trybuny tow. pos. Glücksman po niemiecku, na drugiej tow. pos. Reger po polsku. Następnie uformowano pochód, w którym niesiono 25 sztandarów i szło 15 orkiestr. Pochód przeszedł ulicami Bielska do Białej, gdzie na pl. Wolności odbyło się drugie zgromadzenie. Przemawiali tow. pos. Czapiński i Klimczak po polsku, tow. Lukas po niemiecku. Rezolucję CKW uchwalono z dodatkiem miejscowych warunków. Pochód, jak obliczono trwał 25 minut.

ŻYWIEC. O 9.30 zebrały się przed dworcem tłumy robotników miejscowych i z okolicy. Stąd pochód, w którym wzięło udział 5000 ludzi, udał się na Rynek, gdzie przemawiał tow. pos. Czapiński. Po uchwaleniu rezolucji pochód przeszedł pod pomnik grunwaldzki, gdzie przemówił tow. Andrzej Pysz. W pochodzie niesiono 9 sztandarów, orkiestr było 5. Poraz pierwszy w demonstracji wzięli liczny udział chłopi okoliczni. Popoł. w sali fabryki „Solali" odbyła się uroczysta akademja na której przemawiał tow. Czapiński.

KĘTY. O 10 przedpoł. odbyło się na rynku zgromadzenie przy udziale 3000 ludzi. Przemawiał tow. Pająk z Białej. Następnie pochód przeszedł ulicami i przed dworcem rozwiązał się. Organizacje przyszły na pochód z 5 sztandarami i 3 orkiestrami.

ANDRYCHÓW. Zgromadzenie 1-majowe odbyło się pod pomnikiem grunwaldzkim. Przemawiał tow. Karkoszka. Następnie odbył się pochód na Rynek, gdzie przemówił tow. Pająk. W pochodzie wzięło udział 3000 ludzi z 3 sztandarami i 3 muzykami.

WADOWICE. O godz. 12 w południe odbyło się zgromadzenie w Domu Robotniczym. Referowali tow. Pająk i Lempar.

ZAKOPANE. Tegoroczne Święto 1 Maja w Zakopanem wypadło nadzwyczaj imponująco. Dawno już Zakopane nie widziało tak olbrzymiego pochodu. O godz. 10 odbyła się zbiórka przed lokalem Zw. Zawod. przy ul. Ogrodowej 1. Robotnicy przeważnie budowlani, z których wielu po kilkumiesięcznej przerwie uzyskało pracę — wyszli na ulicę manifestować, że mimo wszelkich wysiłków wrogich im obozów, stoją wiernie pod sztandarami PPS. To też około 2.000 licząca demonstrująca masa ludowa była dowodem, że klasa robotnicza budzi się i protestuje przeciw wszel kim zakusom zgniłego ustroju kapitalistycznego. O godz. 11 zgromadzenie pod gołem niebem zagaił tow. St. Berger. Do prezydjum wybrano tow. Kollarzka, Jezierskiego i Pacha. Następnie towarzysze z TUR odśpiewali hymn młodzieży. Referat 1-majowy wygłosił tow. dr. Ringelheim z Krakowa, który w dłuższem przemówieniu zobrazował stosunki panujące w świecie i zaznaczył, iż zbliżamy się do ostatecznej walki z kapitałem, który chwyta się ostatecznego środka ratunku — faszyzmu i w brutalny, niegodziwy sposób stara się zdławić gwałtem ruch robotniczy. Wywody tow. dr. Ringelheima przyjęto burzliwemi oklaskami. Po zgromadzeniu rozwinął się wspaniały pochód z kolarzami na czele, który przeszedł ulicami Krupówki, Witkiewicza, Sienkiewicza przed lokal Zw. Zawod., gdzie po uchwaleniu rezolucji i odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" zebrani w podniosłym nastroju się rozeszli.

Wieczorem odbyła się uroczysta Akademja TUR. Zagaił tow. Jarosz, zaś tow. Berger wygłosił referat, wykazując jakie koleje przechodził socjalizm pod zaborem rosyjskim i uwypuklił na tem tle zadania i cele nasze w czasie obecnym. Następnie towarzysze Turowcy wygłosili odpowiednie deklamacje, zaś chór odśpiewał kilka pieśni robotniczych przy akompanjamencie tow. Kudasiewicza. Dzień tegorocznego 1 Maja długo zostanie w pamięci klasy robotniczej i będzie zachętą do dalszej pracy organizacyjnej i walki (S. J.).

GORLICE. W niedzielę, w przededniu 1 Maja, w osadach robotniczych w Gliniku i Libuszy odbył się wieczorem capstrzyk, zaś 1 Maja nad ranem, mimo ulewnego deszczu orkiestry odegrały pobudkę we wszystkich osiedlach robotniczych powiatu gorlickiego, a zwłaszcza w Gorlicach, Gliniku, Libuszy, Lipinkach, Kobylance i Krygu. Kasyna robotnicze i domy ludowe w tych osiedlach udekorowane czerwonemi chorągwiami. Po godzinie 10 przedpoł., gdy wypogodziło się, przybyły do Glinika Marjampolskiego poszczególne oddziały z Gorlic, Libuszy, Lipinki, Kobylanki, Krygu i Załesia, gdzie po połączeniu z lokalnemi oddziałami i orkiestrą glinicką uformował się pochód z lasem sztandarów PPS, Zw. metalowców, chemicznych, górników i dozorców domowych oraz budowlanych, lasem transparentów z trzema orkiestrami i sznurem barwnych kolarzy. Pochód oceniono na conajmniej 6.000 uczestników, ponieważ był tak liczny, że gdy czoło pochodu stanęło przed sądem grodzkim w Gorlicach, tylną część pochodu widać było koło fabryki maszyn w Gliniku Marjampolskim. O godz. 12 odbyło się zgromadzenie na Rynku, które zagaił tow. Michalos, na przewodniczącego powołano tow. Kozłowskiego, na zastępców tow. Michnę, Niedermaiera, Schmidta, Sołtysa, Szymona Kosibę, Kędziora i Joachima Gajewskiego, zaś na sekretarza tow. Oskara Gleichera. Dwugodzinne przemówienie o obecnem położeniu proletarjatu ze swadą wygłosił tow. Władysław Matula z Krakowa, ponadto bardzo dobitnie przemawiali tow. Michalos i Schmidt. W uroczystości wziął udział chór robotniczy i orkiestry. Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" i „Międzynarodówki" pochód wrócił do Glinika, gdzie się rozwiązał. Przebieg tegorocznej manifestacji 1 Maja wypadł u nas nadspodziewanie imponująco.

KROSNO. Proletarjat powiatu krośnieńskiego obchodził tegoroczne święto majowe zgromadzeniem pod gołem niebem, na obszernym placu Tow. Budowy Domów Ludowych. Przybyły na to zgromadzenie poważne pochody naftowców z Potoka, Jedlicza, Męcinki, Polanki, Krościenka i odległej o 14 klm. Węglówki. Imieniem komitetu powiatowego PPS zagaił tow. Piotr Tebich, który objął przewodnictwo i powołał do prezydjum tow. Szufladę (Węglówka), Bębna (Potok), Wokana (Szklarnia) i Kotlarza (Tepege). Referowali tow. dr. Grosfeld z Przemyśla i sekr. Zw. górników Pilch. Rezolucja PPS została jednomyślnie uchwaloną. Odśpiewaniem i odegraniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono manifestację, która wykazała niezachwianą wierność naftowców dla klasowej organizacji zawodowej i PPS.

JEDLICZE. Zorganizowani robotnicy rafinerji Jedlicze wzięli liczny udział w zgromadzeniu w Krośnie, zaś po południu zorganizowali w pięknym Domu TUR uroczystą akademję. Sala wypełniona była po brzegi, przybyły liczne kobiety i dużo młodzieży, mimo — a może właśnie z powodu — „niezwykłego wystąpienia miejscowego proboszcza ks. Grzyba, który z ambony straszył uczestników obchodu 1-majowego... piekłem. Przestarzałe metody proboszcza mogą co najwyżej wystraszyć robotników z kościoła, ale manifestacji robotniczej pomogły. Na program akademji złożyły się: przemówienie tow. dra Grosfelda, deklamacja tow. Sarny, występy dobrego chóru pod batutą tow. Jasińskiego, deklamacja chóralna i popisy gimnastyczne Organizacji młodzieży TUR.

RZESZÓW. Już od wczesnego ranka rozdawano goździki czerwone po ulicach miasta. Tasamo kwestarki i kwestarze TUR ochoczo kwestowali po ulicach na oświatę robotniczą. O godz. 6 rano orkiestra ZZK odegrała pobudkę na ulicach miasta. Z powodu obfitego deszczu, który padał do godz. 9, komitet zmuszony był zmienić początkową decyzję i urządzić zgromadzenie w sali przy ul. Browarnej Nr. 1. Dużo przyczyniło się do tego to, że kolejarze wobec zarządzeń wyższych władz pracowali w dniu 1 Maja, a nawet orkiestra ZZK, o którą zabiegał komitet, nie mogła wobec tego wziąć udziału w obchodzie Święta Pracy. Zgromadzenie przy ul. Browarnej zagaił tow. Tytus Zwoliński, przewodniczył tow. Gajecki, sekretarzował tow. Klaser. Referat wygłosił tow. Hochfeld, nagrodzony rzęsistemi oklaskami. Rezolucję uchwalono jednogłośnie.

CHODORÓW tego roku święcił 1 Maja bardzo uroczyście. Już o godz. 6 odegrała muzyka kolejowa szereg utworów w najważniejszych punktach naszego miasta. O godz. 10 wyruszyła muzyka z sztandarem partyjnym na plac Grottgera, gdzie miało się odbyć zgromadzenie ludowe. Zagaił zgromadzenie tow. Franka, powołując do prezydjum tow. Wróbla, Głowiaka i Zawiszę. Na zgromadzeniu referowali tow. St. Paradysz ze Lwowa imieniem PPS, tow. Głowiak im. SDP, jako przedstawicielka kobiet przemawiała tow. Wróblowa. Ostatnim mówcą był tow. dr. Bunikiewicz, który przemawiał imieniem inteligencji pracującej. Na zebraniu było obecnych przeszło 500 osób. Silne oklaski świadczyły, że proletarjat zgadza się z wywodami mówców, piętnujących faszyzm i rządy dyktatorskie. Rezolucję przyjęto przez aklamację. Po zgromadzeniu ruszono pochodem na rynek, gdzie wygłosili przemówienia tow. Wróbel i na tem zakończono manifestację.

Sprawa rolna w ruchu socjalistycznym

„Dzielić i panować" — to znana i skuteczna taktyka stosowana od wieków. Osłabia siły niezadowolonych, pokrzywdzonych, chroni stan posiadania rządzących i wyzyskujących.

Jeżeli z historji ludzkości zdejmiemy upiększające szaty i spojrzymy prawdzie w oczy, — otrzymamy krótką definicję:

Zmagania się, idące przez tysiące lat, to właściwie nieprzerwana walka klasowa.

Klasy posiadające wszystkich narodów i wyznań poświęcały zawsze dużo wysiłków, pieniędzy przy użyciu aparatu rządowego, dla zaciemnienia świadomości wyzyskiwanych i niedopuszczenia do poznania źródeł niedoli.

Ciemiężyciela — to nieliczna warstwa czy to właściciele rozległych włości, czy magnaci finansowi, czy rodowi.

Jednak mimo najbardziej wyrafinowanych i okrutnych metod stosowanych nie udało się żadnej sile zdusić w duszach ludzkich pragnienia zerwania więzów niewoli.

Karty historji pełne są buntów i walk. Bo na arenie dziejów ludzkości jest logika, właśnie w takim biegu wypadków. **Duch — wieczny rewolucjonista** burzy zapory i wyrywa się ciągle naprzód ku wolności i światłu a siły oparte o złotego cielca bronią dostępu ofiarom swo jej chciwości.

Władze świeckie — militarystyczne i duchowne wspierają się i pomagają sobie złączone wspólnotą interesów, bronią się przeciwko naporowi **ludu**.

A więc — **rozdzielić wydziedziczonych**.

Tutaj należy szukać przyczyn, dlaczego istniały i istnieją silne przeciwieństwa między ludnością miast i wsi. Jedni i drudzy to proletarjusze zmuszeni do walki o warsztaty pracy, o możność i prawo do życia.

Przez długie dziesiątki lat z trudem robiono wyłomy w murach, wzniesionych świadomie między ludnością miast i wsi.

Działacze najbardziej zapaleni z P. P. S. starali się nawiązać nić porozumienia z ludnością wiejską, jako najliczniejszą ale i najciemniejszą — w okresie zaborów.

Stosunki społeczne uległy głębokiemu przeobrażeniu; synowie i córki chłopów szli masami do fabryk, kopalń, na służbę, wreszcie w dalekie kraje na emigrację, bo nędza na wsi stała się przysłowiową.

Proletarjat miejski, fabryczny, tworzył już pewną siłę oporu przeciwko wyzyskowi kapitału a na wsi było przeważnie cicho i głucho. Dla haseł socjalistycznych, głoszących wyzwolenie nie było zrozumienia. Socjalistami straszono chłopów, — zwłaszcza kler używał ambon do tej akcji. Bo z wiekowej niewoli nie łatwo się przebudzić człowiekowi, i całej klasie społecznej, otoczonej od urodzenia „opiekunami", zazdrośnie strzegącym **ciemnotę**, która im dawała dostatki i władzę. W ostatnich dopiero dwuch dziesiątkach lat **przeorano ostatecznie glebę**, przełamano przeszkody, przedarto się—dosłownie—przez wilcze doły i zasieki drutu kolczastego. Między ludnością wiejską wpływy socjalistyczne zaczęły się gruntować. Chłopi zrozumieli, że socjaliści gotują się do walki o nowy porządek społeczny.

Przeżywany okres przełomowy, siła rozpędowa kapitalizmu załamała się. Zamykanie warsztatów pracy, zamiesza nie w produkcji i możliwościach spożycia, dziesiątki miljonów bezrobotnych są tego załamania **najistotniejszem świadectwem**.

Broni się kapitalizm przez mobilizowanie sił pod hasłami niby — narodowemi czy wyznaniowemi, organizuje **ruch faszystowski** najgroźniejszy dla interesów ludu pracującego. Burżuazyjna praworządność leży ze złamanym kręgosłupem, samowola jednostek czy grup decyduje ostatnio o losach miljonów.

A jednak i te metody nie zażegnają ostatecznego rozrachunku między światem pracy a kapitałem. Nawet „najgenjalniejsi mężowie stanu" i fałszerze polityczni nie potrafią uruchomić, warsztatów pracy i setkom miljonów ludzi dać możność zarobkowania.

Bo dokonać się musi **wielka przebudowa społeczna**, oparta na nowych przesłankach. Interes miljonów będzie naczelnem wskazaniem w planowej gospodarce we wszystkich dziedzinach.

Interesy ludności wiejskiej łączą się ściśle z interesami robotników.

Właśnie w Polsce, gdzie liczba ludności, żyjącej z pracy na roli stanowi 70%, na jedno z naczelnych miejsc w dziedzinie przebudowy wysuwa się **za gadnienie wsi**.

Nędzarze zwani, jak na urągowisko „gospodarzami", nie mogą wyżyć nawet na 5—10 morgowem gospodarstwie. Dzisiejszy **„porządek społeczny" nie daje** mu żadnej możliwości poprawy swojego bytu. Dzieci mogą odziedziczyć tylko nędzę rodziców.

A cała warstwa **bezrolnej ludności wiejskiej**; czy dla niej może zaświtać cień nadziei, żeby mogła otrzymać ziemię, czy też inne możliwości pracy?

Mimo gromów, rzucanych z ambon, mimo wpływów nielicznych zresztą chłopów większych posiadaczy, którzy w swojej krótkowzroczności chcieliby zatrzymać pochód Socjalizmu, powstają **związki małorolnych, bezrolnych, służby folwarcznej** pod wyłącznymi wpływami socjalistycznego światopoglądu pod znakami P. P. S.

Najściślejsza współpraca ludu wiejskiego z robotnikami wytworzą siłę, która da władzę jednym i drugim. Bez ujęcia władzy nie może być mowy o przebudowie ustroju t. zn. położeniu kresu nędzy i upodleniu miljonów. Trzeba wieś zrewolucjonizować, oderwać od małych spraw, otworzyć drzwi i okna dusznych chat, żeby masa chłopska zrozumiała, **że toczyć będzie bój o wielkie rzeczy.**

Na tle epoki wielkich zdobyczy techniki i wiedzy uwypukla się dopiero krzywda ludu. Nieznaczne ustępstwa czy to w dziedzinie szkolnictwa, czy budowy dróg czy ulg kredytowych nie zmienią istoty zagadnienia. Jasno i otwarcie trzeba chłopom powiedzieć jakie drogi prowadzą do **„nowego świata".**

P. P. S. opracowuje program rolny, bo rozumie, że wskazanie drogi do rozwiązania tego problemu jest jej obowiązkiem.

Nie może się powtórzyć stary grzech, oparcia ruchu chłopskiego o elementy prawicowe. Samo hasło powrotu do praworządności już nie wystarcza. Doceniamy znaczenie demokratycznych form rządzenia i o demokrację klasa robotnicza musi walczyć, **nie mniej dążymy do dalszej mety, do ustroju socjalistycznego.** Zdajemy sobie **sprawę**, że dążenia P. P. S. spotkają na swojej drodze nie jedną przeszkodę. Ale cała masa 10 — 15 miljonów, to warstwa, którą z posiadaczami nie wiele łączy. Dla nich wyjście z ziemi niewoli może się dokonać tylko w zupełnie zmienionych warunkach gospodarki społecznej.

Przy wielkim pochodzie, gdzie rozegra się walka o władzę we wszystkich krajach chłopi decydować mogą o zwycięstwie albo klęsce.

Mobilizacja armji chłopskiej przez Socjalizm nabiera **właśnie** w tej chwili, kiedy faszyzm szaleje w Europie, pierwszorzędnego znaczenia.

Na żadne niedomówienia niema już miejsca. Trzeba głosić prawdę, że front kapitalistycznego wyzysku, zażegnanie niebezpieczeństwa wojny, może być przełamany przy czynnym udziale ludności wiejskiej.

Chłopi i robotnicy razem muszą podjąć walkę i muszą ją wygrać.

Dorota Kłuszyńska

ANTONI CZAJKOWSKI. 2

Nie oddam!

W banku nie było tłoku i Marcinkiewicz szybko załatwił sprawę. Wyszedł na ulicę z zamiarem pospacerowania. Z pogodnego nieba dochodziło warczenie silników samolotowych, stalowe ptaki pruły powietrze, błyskając lakierem w słońcu, gdy stado gołębi wirowało tuż nad dachami, jakby zawstydzone, że maszyny umieją latać. Przepełnione tramwaje wiozły opalonych ludzi na plaże i urzędniczek na tem widok doznał ścisśnięcia serca. Urlop w tym roku już wykorzystał z powodu choroby zimowej, całe lato będzie się dusił wśród rozpalonych murów, jedynie w niedzielę na kilka godzin, będzie można opuścić miasto, odetchnąć nie kurzem i zapomnieć na świeżem powietrzu o torturach śmierdzących ulic. Marcinkiewicz zazdrościł tym co mogli wyjechać, a jednocześnie czuł pogardę dla siebie, za swoją nędzę, zanik energji i ten brak szczęścia w życiu, co pozwala nawet bez pieniędzy czuć się pewnie na świecie.

Zgaszony wlókł się ulicami i rozpamiętywał wszystkie troski i gorycze, któremi go los obdarzał.

— A to dlatego — myślał, — że nie jestem bezczelny. A nadewszystko, że je stem uczciwy. Gdybym kradł, wróciłaby mi pewność siebie, której zresztą nie miałem nigdy. Kto jest uczciwy? Ja. Kto jest głupi? Ja.

Ogarnęła go taka wściekłość, że pragnął się rozdwoić, aby sobowtórowi napluć w oczy. Od wczesnego dzieciństwa sierota, nie miał nikogo bliskiego z kim mógłby się podzielić myślami, otworzyć serce. Każda kobieta do której się zwracał z oświadczynami, traktowała go jakoś pogardliwie i odrazu gasiła wszelką nadzieję. A serce urzędniczka łaknęło miłości.

Marcinkiewicz zakochał się bez pamięci w pielęgniarce, gdy leżał w szpitalu, na miękkiem, białem łóżku, pod cichemi kocami. Ta kobieta była tak dobra, łagodna, czuła i troskliwa, że wszyscy chorzy ubóstwiali ją. Oświadczył się, ale pielęgniarka nie zwróciła na to uwagi, biorąc widocznie namiętne słowa za gorączkowe bredzenie. Ale jej dobroć ośmielała. Gdy Marcinkiewicz wyszedł ze szpitala, zaczął się oświadczać, z początku nieśmiało, potem coraz natarczywiej. Kobieta odmawiała tak jakoś miękko, że urzędniczek pełen na dziei ponowił ataki. Kiedyś spotkał ją na ulicy, pod rękę z jakimś elegantem w fokowym kołnierzu. Gdy zobaczyła Marcinkiewicza, wskazała palcem i powiedziała: to ten.

— A! — przyjemnie zdziwił się elegant.

Popatrzył na wytarte paletko urzędnika i podszedł bliżej.

— Czego się pan czepiasz mojej narzeczonej? — zapytał.

Nim Marcinkiewicz zdążył zebrać myśli, otrzymał uderzenie w głowę tak silne, że upadł na chodnik. Od tej pory przestał się oświadczać. Uważał kobiety za istoty nikczemne, które gonią za pieniędzmi i gardzą prawdziwem uczuciem.

Zatrzymał się i pomyślał.

— Tutaj. Tutaj mnie uderzył człowiek, co kupił kobietę, którą kochałem. Gdybym miał fokowy kołnierz, szedłbym z nią pod rękę i biłbym wszystkich drabów na ulicy.

Wstąpił na szklankę sodowej wody do małej cukierenki naprzeciwko dworca. Bufetowa z wylakierowanemi paznogciami, wdzięczyła się do młodego kelnera, a ten słuchał obojętnie, patrzył na ulicę i dłubał w nosie.

— Gdybym miał pieniądze — myślał urzędniczek — wyjechałbym zagranicę.

Wyobraźnia kazała mu zobaczyć plac Vendôme, plażę w Biarritz, Broadway w nocy i wszystkie te zakątki świata, które widział na pocztówkach lub w kinach. Koperta z pieniędzmi, spoczywająca obojętnie w wewnętrznej kieszeni kamizelki, nagle jakby zaszeleściła.

— O! Ukraść! Ukraść i uciec, żyć chociaż tydzień, chociaż dzień, jak człowiek, a nie jak nędzarz, który musi mieszkać kątem i żywić się w najmarniejszych garkuchniach!

Kiedy ukradnie, złapią.

— Więc złapią. Ale przez ten czas użyję. A zresztą, dlaczego mają złapać? Czyż to mało ludzi ucieka i ginie bez śladu? Czy ja jestem gorszy?

A drugi głos mówił mu, że jest niedołęgą, roboczym wołem, urodzonym do jarzma i bata.

— Ach dość tego! — Uderzył ręką w stół i wypił resztę wody. — Dosyć tego! Ukradnę, będę się bawił, ucieknę.

Zaraz sobie odpowiedział, że nie ukradnie.

— Ciekaw jestem dlaczego?

Bo jest uczciwy.

Roześmiał się gorzko, aż bufetowa spojrzała nan jego jak na warjata. Zdawało mu się, że słyszy głos dyrektora:

— Pan jest dobry chłopak, panie Marcinkiewicz, tylko niedorajda. Ale przed pierwszą musi pan wrócić.

— Nie wrócę! — pomyślał. — Nie wrócę! I ukradnę te pieniądze!

Uczepił się tej myśli jak pijany, że zacznie kupować kobiety i spacerować

Złapał się na tej bzdurze i zaraz skorygował.

— Co za bezsens! W lecie będę nosił słomkowy kapelusz i jasny garnitur.

Zegar wskazywał, że czas ucieka. Urzędniczek myślał.

I naraz ogarnęła go jakaś siła potężna, od której nie mógł się uwolnić. Ta siła popchnęła go na dworzec. Szedł bezwolnie, tylko gdzieś w zakamarkach duszy kwiliła uczciwość, co nakazywała powrót, ale kwiliła tak cicho, że jej prawie nie słyszał.

A siła co pchała do dworcowej hali miała jakby łapy atlety, wpierała w tłum drobną postać urzędniczka i nie pozwalała uciec.

Marcinkiewicz stanął przed tablicą rozkładu jazdy i siła wtłoczyła mu w mózg wiadomość, że pociąg odchodzący ku granicy odjeżdża za dziesięć minut.

Siła pchnęła go do kasy i nachylił głowę do okienka.

— Pan dokąd? — spytał kasjer.

Z tyłu sapał jakiś jegomość w sportowej czapce.

(D. c. n.).

BBeocja

W ŚWIETLE POCHWALNEGO ARTYKUŁU

Omawialiśmy pierwszą transzę wynurzeń p. posła BB Rudzińskiego o zaletach i wdziękach BB i uroku ery pomajowej, która stworzyła „szkołę odrodzenia“.

„Nasza szkoła — pisze p. R. — jest bezprzecznie postępowa“, jest to „szkoła demokratyczna w najlepszem tego słowa znaczeniu“. „Nie usuwając parlamentaryzmu, jako zasadniczej instytucji demokratycznej, doprowadzono go do właściwych funkcyj“ — zaręcza p. R., a „wyraźnym dowodem szczerego oblicza demokratycznego naszej szkoły, wypranego jednak z wszelkiej demagogji, teatralnego blichtru i pozy, są uchwalone w ubiegłej sesji ustawy socjalne“ (sic).

Ale obok „wypranego oblicza“ demokratycznego, wsławionego takiemi ustawami, podaje p. Rudziński dalej, że „w stosunku do konserwatyzmu stosunek (styl nieco potykający się) naszej szkoły jest niemniej szczery“, ale do konserwatyzmu „uznającego zasadę równouprawnienia wszystkich obywateli“. — „A w dziedzinie gospodarczej stwierdzić należy obecnie wyraźne stosowanie zasad konserwatywnych, polegające na obronie ustroju, opartego o własność i inicjatywę prywatną, oraz na wielkiej ostrożności posunięć, mimo przełomowych czasów kryzysu i radykalnych podszeptów z różnych stron“.

Pan R. kaja się za krótki okres eksperymentów na tle etatyzmu, dokonywanych w czasie dobrej konjunktury, ale tak grzeszono i w państwach o „ustalonych zasadach konserwatywnych“.

Więc wzorowa szkoła udoskonala BB, czyni z jego członków najlepszych parlamentarzystów — wobec „siły argumentacji“ BB opozycja czuje się „coraz bardziej moralnie zgnębiona“... Cóż jej pozostaje? Przejście na grunt opozycji twórczej — doradza p. R. Albowiem „rzeczowe ustosunkowanie się rządu do wszystkich słusznych interpelacyj opozycji coraz bardziej zmusza ją do zajęcia się spotykanemi w terenie nieprawidłowościami przy wykonywaniu obowiązujących przepisów prawnych“. O ile biurokracja „grzeszyła w czasach wybujałego sejmowładztwa wyraźnem partyjnictwem“ — to dziś „zdarzają się wypadki, w których dobrze jest przypomnieć zbyt autorytatywnym funkcjonarjuszom państwowym, jak się to czyni naszym dzieciom: „co wolno wojewodzie, to nie tobie“...

A zatem opozycja dostała od p. R. przydział w formie walki z nieprawościami na prowincji, „w terenie“, bo w Sejmie nic wywalczyć nie zdoła i niema potrzeby, skoro BB posiada monopol na prawdziwy postęp, najlepszą demokrację i najszczerszy konserwatyzm — i w żadnym kierunku niczego nie chce poddzierżawiać.

W konkluzji zaznacza p. R., że teraz rozumie, dlaczego marszałek Piłsudski nie usunął parlamentaryzmu na wzór ustrojów dyktatorskich, tylko „dążył do jego uzdrowienia“. „Dokonano tego — pisze — na odcinku większości rządowej ze szczęśliwym skutkiem. Odcinek opozycyjny jeszcze chroma, ale jest uzasadniona nadzieja, że i tu uzdrowienie jest możliwe“.

O sanatorjum, gdzie się będzie próbowało zabiegów ortopedycznych — nie pytajmy.

Figury z BBWR na terenie gdyńskim

„Polonja“ podaje takie zestawienie:

W Warszawie dobiega końca proces insp. Siedleckiego, oskarżonego o zorganizowanie bandy przemytniczej. Prokurator w mowie oskarżycielskiej podniósł jako okoliczność obciążającą, że Siedlecki był wysokim urzędnikiem i mężem zaufania partji politycznej (BB).

W Gdyni zakończona została rozprawa przeciw Witoldowi Mosiewiczowi, byłemu dyrektowi firmy „Atlantic“, oskarżonemu o znieważenie podkomisarza Straży Granicznej, Józefa Bocheńskiego. Bardzo znamienne były zeznania posła BB Tebinki, który jeszcze w marcu 1932 interwenjował w Warszawie w sprawach firmy „Atlantic“. Nie bez pikanterji było pytanie, zadane mu przez obrońcę oskarżyciela prywatnego, adwokata dr. Wyrostka z Warszawy (senatora BBWR, znanego z afery księcia Pszczyńskiego), dlaczego stanął w obronie interesu prywatnego Mosiewicza, gdy wiedział, że machinacje firmy „Atlantic“, wykryte przez komisarza Bocheńskiego, naraziły na krociowe straty skarb państwa. Poseł BB odpowiedział senatorowi BB z dużą dozą zmieszania, iż podał dalej tylko fakty, przedstawione mu przez mecenasa Mosiewicza, którego prezes Sławek desygnował prezesem wojewódzkim BBWR na Pomorze, a zresztą — tłumaczył się dalej — listy jego zawierały tylko kilka linijek.

W Gdyni było już kilka procesów z cyklu afer dokoła firmy „Atlantic“ i kilka nowych rozpraw jest na widoku. W ciągu ostatniej rozprawy prokurator Wedegis wniósł o dokładne zaprotokółowanie słów posła Tebinki, że powiedział mu adwokat Mieczysław Mosiewicz (prezes wojewódzki BBWR na Pomorze), iż firma „Atlantic“ zapłaciła podkomisarzowi Bocheńskiemu 15.000 zł. i że firmę tę władze strasznie szykanowały. Z kroku tego można się domyśleć, iż będzie nowy proces przeciw adwokatowi Mosiewiczowi.

Ustalony już został termin w rozprawie apelacyjnej o szantaż przeciw Bartczakowi i Nowakowi. Staną oni przed sądem okręgowym w dniu 8 maja.

Bartczak był też działaczem BB.

Z kraju i ze świata

—o—

PRZYSZŁE LOSY „NOWEJ ZIEMI LUBELSKIEJ“. Redaktor i wydawca „N. Z. L.“ p. Adam Zajączkowski prosi nas o zamieszczenie poniższej notatki: „Wobec pojawienia się w wielu pismach, jakoby umyślnie rozsiewanych w Lublinie i na prowincji wiadomości o zlikwidowaniu dziennika „Nowej Ziemi Lubelskiej“, oświadczam, że „Nowa Ziemia Lubelska“ nie została zlikwidowana ani zawieszona, a tylko wstrzymany druk do czasu uruchomienia własnej drukarni, gdyż drukarnie lubelskie i na prowincji województwa lubelskiego z powodu obawy zamknięcia i opieczętowania im maszyn, nie chcą przyjąć do druku „Nowej Ziemi Lubelskiej“. Pozatem oświadczam, że w sprawie uniemożliwienia mi wydawania pisma wbrew ustawie prasowej (§§ 14, 15, 16 i 17) wniosłem do prokuratora skargę.“

MIANOWANA RADA MIEJSKA W BIAŁEJ. Urząd wojewódzki w Krakowie mianował radę miejską w Białej, składającą się z 32 osób, delegowanych przez różne organizacje b. wojskowych. Również mianowany został przez urząd wojewódzki burmistrzem miasta Białej p. Bastgen, dotychczasowy komisarz. W radzie mianowanej niema przedstawicieli ani klasy robotniczej, ani niemieckiej ludności. Dziwna to „rada“ z łaski panów dygnitarzy sanacyjnych, a p. burmistrz nawet nie wybrany przez mianowaną radę, lecz mianowany. Na okrasę tej „rady“ są ponoć jacyś robotnicy mianowani radcami, jakoteż czterej żydzi z p. dr. Feuereisenem na czele. Poco wybory? co tu ludność ma do gadania? słuchać i płacić podatki a rada miejska ma być taką, jakiej sobie życzy obóz sanacyjny, skupiający ludzi z tak zwanej czwartej brygady... Oczywiście, zorganizowana klasa robotnicza nie uznaje mianowańców i kategorycznie żąda rady miejskiej z wyboru.

WIELKA AFERA PODATKOWA W STRYJU. Piszą nam ze Stryja: Od szeregu lat kupcy stryjscy sprowadzali zboże na nazwiska osób nieżyjących, by temsamem nie zapłacić podatku od sprowadzanych towarów. Jednak ten tak dobrze prosperujący interes zlikwidowała prokuratura sądu stryjskiego i osadziła w więzieniu bohaterów tej afery, a mianowicie: Leibowicza spedytora, Neubauera właściciela młyna, Redlera spedytora, Vogla młynarza i wielu innych, a niejaki Landau uciekł z wszystkiemi dokumentami. Panowie ci należą do żydowskiego zrzeszenia gospodarczego z pod patronatu sanacyjnego. Nadużycia sięgają kilkuset tysięcy zł. Z interwencją przyjechał poseł Jäger do Stryja, aby uratować tych menerów, ale zdaje się, że nadarmo. Policja przeprowadza energiczne dochodzenia i rewizje u poszczególnych osób w tę aferę wmieszanych. Wśród aresztowanych jest dwóch radnych miejskich, mianowicie Władysław Neubauer, właściciel młyna, i Janas Seidler, właściciel hurtowni. Stratę skarbu państwa obliczają na pół milj zł.

WIELKI PROCES O NADUŻYCIA W WOJSKU. W niedługim czasie kpt. Wilamin zakończy śledztwo w sprawie nadużyć, popełnionych przez oficerów w jednym z pułków piechoty, stacjonowanych w Łodzi. W więzieniu przebywa od czterech miesięcy płatnik i trzech oficerów. Pozostali odpowiadać będą z wolnej stopy. Nadużycia sięgają kilkuset tysięcy złotych. Ogółem oskarżonych jest 10 oficerów. Proces odbędzie się za parę tygodni.

CZY PRZYZNANIE SIĘ BYŁO BAŚNIĄ ZE STRACHU PRZED BICIEM? Przed sądem okręgowym w Wilnie toczył się w tych dniach proces o szantaż i podpalenie, w którym mimo orzeczeń biegłych — trybunał uczuł pewne wątpliwości i odroczył rozprawę do dnia 5 maja celem powołania dodatkowych świadków.

Właścicielka majątku Kiejdzie Natalja Wierszyńska otrzymała w pierwszych dniach maja ubiegłego roku list anonimowy z żądaniem położenia na wyznaczonem miejscu 50 zł. — w przeciwnym razie grożono jej podpaleniem budynków dworskich. Pani W. przesłała ów list do najbliższego posterunku policyjnego w Jaszunach, ale treści jego nie brała zbyt serjo. Niebawem jednak spłonęła jej stodoła, co więcej — nadszedł drugi anonim, żądający 1500 zł. i grożący wysadzeniem dworu w powietrze. To już poruszyło żywo i zagrożoną obszarniczkę i policję.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, iż pismo listów anonimowych podobne jest bardzo do pisma niejakiej Osipowiczówny 17-letniej uczenicy 6 oddziału szkoły w Jaszunach. Badana na posterunku jaszuńskim Osipowiczówna przyznała się do pisania owych anonimów, dodając, że działała z namowy Heleny Kobryniowej, córki kucharki dworskiej, zamieszkałej przy matce — po rozejściu się z mężem. K. miała jakoby zamiar wyjechać do Rosji, a że od matki pieniędzy uzyskać nie mogła, obrała drogę szantażu i podpalań, byle pieniądze zdobyć.

Kobryniową osadzono w więzieniu. Nie przyznała się jednak do inkryminowanych jej przestępstw i zaprzeczyła, jakoby miała coś wspólnego z anonimami i ich autorką Osipowiczówną.

Tymczasem po aresztowaniu Kobryniowej na posterunek w Jaszunach zjawiła się w towarzystwie kierownika szkoły, Nowaka, Osipowiczówna i odwołała swoje pierwotne zeznania. Na pytanie o powody oświadczyła z płaczem, że przyznanie się jej do niepopełnionej winy powstało u niej ze strachu, ażeby jej nie bito.

Wobec takiego obrotu sprawy przesłano anonimy do ekspertyzy kaligraficznej. Przeprowadzono dwie ekspertyzy w Wilnie i w Warszawie. Obie potwierdziły tożsamość pisma, co pozwoliło sprecyzować akt oskarżenia.

Osipowiczówna i Kobryniowa zasiadły na ławie oskarżonych. Obie oskarżone nie przyznały się do winy. — Szczególnie korzystne zeznanie dla Osipowiczówny złożyła jej nauczycielka, p. Amelja Sejferowa, podnosząc, że była to zdolna uczenica i posiadała jak najlepszą opinję.

Ponieważ przewód sądowy nie dostarczył konkretnego materjału dla poparcia aktu oskarżenia, sąd na wniosek prokuratora i za zgodą obrońców adw. Wiślickiego i koncypientki adwokackiej, Dynowskiej, odroczył rozpoznanie sprawy do wyżej podanego terminu. W ten sposób ustalenie winnych pożaru w majątku Kiejdzie znajduje się jeszcze przed znakiem zapytania.

TELEGRAMY

—o—

„ELIMINACJA“ WŚRÓD KANDYDATÓW NA PREZYDENTA

Warszawa, 4 maja (tel. wł.). Sanacyjny „Kurjer Czerwony“, omawiając sprawę kandydatur na prezydenta Rzplitej, utrzymuje, że głównym kandydatem jest p. Mościcki, zaznacza jednak, że istnieją też kandydatury pp. Prystora, Sławka i Patka i że te trzy kandydatury będą rozważane na zebraniu klubu BB, które odbędzie się 8 bm. o godz. 9 rano.

WZNOWIENIE I ODROCZENIE PROCESU RUSZCZEWSKIEGO

Warszawa, 4 maja (tel. wł.). Dziś w sądzie okręgowym wznowiony został proces przeciw inż. Ruszczewskiemu. Na wstępie odbyła się rozprawa przy drzwiach zamkniętych, następnie biegły Szymański imieniem ekspertów wniósł o zmodyfikowanie pewnych pytań postawionych im przez obronę. Sąd do wniosku przychylił się i odroczył rozprawę do 11 bm.

USTAWA I SĄD KARTELOWY

Warszawa, 4 maja (tel. wł.). Dzisiejszy Dziennik ustaw ogłasza 11 ustaw uchwalonych w ostatniej sesji sejmowej, m. in. ustwę o kartelach. Utworzenia sądu kartelowego spodziewają się w lipcu br.

ARESZTOWANIE DYREKTORA BANKU

Warszawa, 4 maja (tel. wł.). Na polecenie sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi p. Przewłockiego aresztowano i osadzono na Pawiaku dra Klaudjusza Zielińskiego, dyrektora katowickiego odziału Deutsche Bank u. Diskonto Gesellschaft w Berlinie. Dr. Zieliński oskarżony jest o udział w wielkiej aferze bankowej na szkodę

stoczni gdańskiej, która poniosła stratę na blisko pół miljona zł.

HITLEROWCY W CZECHACH

Praga, 4 maja. W Kamenna Szenawa w okręgu litomierzyckim w Czechach północnych doszło wczoraj między komunistami a hitlerowcami do krwawej bójki, w toku której 4 osoby odniosły ciężkie rany.

FASZYSTOWSKI MINISTER ZA REWIZJĄ TRAKTATU WERSALSKIEGO

Berlin, 4 maja. Hitlerowski „Angriff“ donosi, że bawiący w Waszyngtonie włoski minister skarbu Jung, udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, w którym wypowiedział się za rewizją traktatu wersalskiego. Jung miał oświadczyć, że Włochy pragną się przyczynić do realizacji dzieła, jakiego oczekuje świat od odpowiedzialnych mężów stanu. Sytuacja polityczna wymaga wyjaśnienia, a zatem potrzebuje czynów, do których przedewszystkiem należy rewizja traktatu wersalskiego po myśli Mussoliniego.

CZWORO DZIECI ROBOTNICZYCH SPALIŁO SIĘ

Berlin, 4 maja. W dawnych koszarach wojskowych, zamienionych obecnie na mieszkania robotnicze, w Tyminie (Demmin) na Pomorzu pruskiem wybuchł dziś przedpołudniem groźny pożar, który mimo wytężonej akcji ratunkowej strawił cały budynek. Wiele rodzin straciło cały dobytek. Czworo dzieci pewnej rodziny robotniczej poniosło śmierć w płomieniach. Około 50 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

ZAPROSZENIA NA KONFERENCJĘ GOSPODARCZĄ

Genewa, 3 maja. Generalny sekretarjat Ligi Narodów wysłał dziś do wszystkich państw, w tem do 8 nienależących do Ligi Narodów zaproszenie na światową konferencję gospodarczą do Londynu, na poniedziałek 12 czerwca br. Otwarcie światowej konferencji gospodarczej nastąpi o godz. 11 przedpołudniem w gmachu muzeum geologicznego. Zaproszenie oznajmia, że delegat amerykański Norman Davis na otwarciu konferencji zaproponuje rozejm celny, wedle którego wszystkie państwa miałyby się zobowiązać na okres trwania konferencji nie wprowadzać nowych ceł ani obecnych stawek nie podwyższać. Państwa miałyby się dalej zobowiązać do zaniechania wprowadzania nowych ograniczeń przywozowych a wreszcie miałyby zaniechać wszelkich po średnich i bezpośrednich subwencyj przemysłu w celu wzmożenia zdolności konkurencji eksportowej, jakoteż odstąpić od wszelkich zarządzeń, podpadających pod pojęcie dumpingu.

SAMOCHÓD NA SZYNACH

Paryż, 4 maja. Na torze kolejowym między Le Mans a Connerre odbyła się wczoraj próbna jazda auta na szynach, sporządzonego przez fabrykę samochodów Bugatti, podczas której osiągnięto szybkość 171 km. na godzinę.

ZWYŻKA DOLARA

Londyn, 4 maja. W związku z zapowiedzią obniżenia budżetu państwowego przez prezydenta Roosevelta o miljard dolarów, kurs dolara na giełdzie londyńskiej uległ znacznej poprawie. Przy tendencji zwyżkowej kurs dolara ustosunkował się do funta angielskiego na 3'90 i ¹/₈.

GANDHI ZNÓW ROZPOCZYNA GŁODÓWKĘ

Londyn, 3 maja. Jak z Bombaju donoszą, syn Gandhiego, który odwiedził swego ojca w więzieniu, celem skłonienia go do porzucenia zamiaru podjęcia głodówki, oświadczył, że postanowienie ojca jest niezłomne. Gandhi ma rozpocząć głodówkę 8 bm.

DALSZA OFENSYWA JAPOŃSKA W CHINACH

Londyn, 4 maja. Wedle doniesień z Szanghaju wojska japońskie i mandżurskie w dalszym pochodzie w Chinach północnych zajęły miasto Dolon-nor, leżące w Mongolji i posuwają się w kierunku południowo-zachodnim na Kałgan.

DOZBROJENIA MORSKIE JAPONJI

Londyn, 4 maja. Szef departamentu japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że na przyszłej konferencji morskiej, która ma się odbyć w r. 1935, Japonja zażąda równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń morskich w stosunku do Anglji i Stanów Zjednoczonych.

ZNIESIENIE STANU OBLĘŻENIA W ARGENTYNIE

Buenos Aires, 3 maja. Trwający od grudnia ub. r. w całej Argentynie stan oblężenia został dziś zniesiony.

Wielka „czystka“ wśród profesorów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 maja.

„Wieczór Warszawski“ donosi, że z końcem roku szkolnego wielu profesorów w Warszawie i na prowincji czeka zwolnienie ze służby. Redukcje w szeregach profesorskich są wynikiem nietylko kryzysu, ale „czystka“ odbędzie się również **pod presją pewnych czynników**, które uważają, że wielu profesorów nie jest dostosowanych do obecnego kursu.

Co powiedział p. Beck posłowi niemieckiemu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 maja.

Urzędownie donoszą: W związku z rozmową, którą poseł polski w Berlinie dr. Wysocki odbył 2 bm. z kanclerzem Hitlerem i z ministrem spraw zagranicznych Neurathem, dziś minister spraw zagr. p. Beck przyjął posła niemieckiego w Warszawie von Moltkego i w rozmowie z nim potwierdził, że rząd polski ma zdecydowany zamiar utrzymywać swe nastawienie i postępowanie jak **najściślej w ramach istniejących traktatów**. — P. Beck wyraził życzenie, aby oba kraje swe wspólne interesy traktowały i rozpatrywały bez namiętności.

Hitler daje „zapewnienia pokojowe“ Polsce

Berlin, 4 maja. W sprawie rozmów posła polskiego w Berlinie Wysockiego z Hitlerem i ministrem spraw zagranicznych v. Neurathem przynoszą dzienniki południowe następującą enuncjację oficjalną podaną przez biuro Conti: „Rozmowy kanclerza Hitlera i v. Neuratha z posłem polskim w Berlinie posiadają **niezwykłe znaczenie polityczne**. Jak wiadomo, w związku z antyniemiecką propagandą tzw. „Greuelpropaganda“ podjęta została w Polsce kampanja antyniemiecka, która w następstwie na obszarze Polski zachodniej doprowadziła do wykroczeń przeciw mniejszości niemieckiej i konsulatom niemieckim. — Zręczna propaganda sfer gospodarczo zainteresowanych umiała wprzęgnąć nacjonalizm polski do swoich celów, zmierzających do wyłączenia niewygodnej konkurencji niemieckiej. Na powtórne zażalenia, czynione ze strony niemieckiej w Warszawie i Katowicach rząd polski w sposób poprawny wyrażał swoje ubolewanie. Wydawane też były pewne, niezawsze skuteczne, zarządzenia policyjne, jednakże niepowściągliwej agitacji subwencjonowanych przez rząd polski związków przypatrywano się bezczynnie. Równocześnie ustawiczne akcje dyplomatyczne w Gdańsku, które działały prowokacyjnie, komplikowały sytuację. Wszystkie te wydarzenia były niewątpliwie powodem rozmów berlińskich. Po czysto formalnem potraktowaniu przez władze polskie tych tak groźnych dla stosunków polsko-niemieckich wydarzeń stała się zasadnicza rozprawa koniecznością. Oficjalne oświadczenie w sprawie rozmowy berlińskiej zawiera **pod adresem Polski ostrzeżenie**, aby w przyszłości sytuację traktowano bez namiętności, zaś odnośnie do Niemiec wyraża **niezłomną wolę utrzymania stosunków pokojowych i uporządkowanych**. Oświadczenie to, które nie jest pierwszem zapewnieniem niezwykłej pokojowości rządu narodowego, niewątpliwie nie zostanie zignorowane przez te sfery zagraniczne, które codziennie występują z tezą, że nowy prąd w Niemczech narusza spokój Europy“.

HITLER ZAWIESZA PRASĘ HUGENBERGA

Berlin, 3 maja. Niemiecko-narodowa „Schlawer Ztg.“ wychodząca w Koszalinie na Pomorzu pruskiem, została zawieszona z powodu artykułu krytykującego działalność ministrów hitlerowskich.

BISKUP EWANGIELICKI WYZNAWCĄ HITLERA

Berlin, 4 maja. Superintendent kościoła ewangielickiego w Meklemburgji dr. Rendtorff przystąpił do partji hitlerowskiej. W oświadczeniu publicznem dr. Rendtorff stwierdza, że przechodzi do partji hitlerowskiej po otrzymaniu od Hitlera zapewnienia o utrzymaniu wewnętrznej niezależności kościoła ewangielicko-luterskiego.

EGIPT PRZYJMUJE WYPĘDZONYCH LEKARZY I ADWOKATÓW NIEMIECKICH

Londyn, 3 maja. Z Kairu donoszą, że rząd egipski przyjął uchwałę, na mocy której 200 lekarzy i adwokatów narodowości żydowskiej, emigrujących z Niemiec, będzie się mogło osiedlić i wykonywać swój zawód w Egipcie.

Hitlerowski zamach w Austrji

Wiedeń, 4 maja. „Reichspost“ donosi, że hitlerowcy niemieccy przygotowują w Austrji zamach, zmierzający do pozbawienia Austrji własnej suwerenności. Dochodzenia oficjalne wykazały niezbicie, że przez granicę bawarską Austrja zalewana jest materjałem agitacyjnym, mającym robić nastrój na korzyść puczu, skierowanego przeciw suwerenności Austrji. Aresztowany w Kufstein jeden z wybitniejszych funkcjonarjuszów partji hitlerowskiej złożył zeznania, które w całej rozciągłości potwierdzają istnienie organizacji puczowej. Dziennik cytowany dodaje, że rząd austrjacki wydał już odpowiednie zarządzenia, zmierzające do unieszkodliwienia akcji. — M. in. w najbliższym czasie zamierza rząd Dollfussa przeprowadzić dodatkowe zaprzysiężenie urzędników państwowych. Przysięga ma opiewać na wierność wobec legalnego rządu suwerennego państwa austrjackiego. Urzędnicy, którzyby odmówili złożenia nowej przysięgi, byliby zwolnieni ze służby.

Berlin, 4 maja. Ze strony hitlerowskiego rządu bawarskiego i ze strony partji hitlerowskiej zapewniają, że sensacyjna wiadomość wiedeńskiego dziennika chrześcijańsko-społecznego „Reichspost“ jest zmyśloną wiadomością tendencyjną, nie odpowiadającą prawdzie.

ZAKAZ UNIFORMÓW HITLEROWSKICH W AUSTRJI

Wiedeń, 3 maja. Na dzisiejszej radzie ministrów uchwalono wprowadzić w całej Austrji zakaz uniformów dla członków partyj politycznych.

Z życia robotniczego

—o—

REZERWA W ZZZ

Sanacja w Tarnowie coraz to nowe tworzy „sanaciątka“, które mają za zadanie bałamucić masy i igrać z nędzą, jaką na klasę robotniczą sprowadziła. — Jest tu związek rezerwistów wojskowych i sanacyjnych, który teraz operuje na terenie Tarnowa nowotworkiem sanacyjnym, „funduszem pracy“, a mianowicie tworzy „bataljony robotnicze“, do których zapisuje naiwnych (tylko przez to, że są głodni) robotników, lecz stawia za warunek, że każdy, kto chce z takim marsz-bataljonem jechać na robotę (dokąd, tego sami jeszcze nie wiedzą), musi być członkiem rezerwistów t. zn. musi opłacić wpisowe i jedną wkładkę t. j. 1 zł. 50 gr.

Drugim takim związkiem jest ZZZ z Boruchem, Ryzą i Jasielcem na czele, którzy chcą koniecznie rozbić związki klasowe i używają do tego wszelkich sposobów, któremiby mogli wciągnąć robotników w swoją zdradziecką robotę. — Na szumnie zwoływanych przez siebie zgromadzeniach, na które rozrzucają w miasto setki zaproszeń i odezw, gdy przyjdzie paru naiwnych robotników, obiecują złote góry i lasy, pracę w Mościcach i w magistracie, tylko poto, aby ściągnąć do siebie jak najwięcej robotników. Lecz i tu, najpierw wykup robotniku legitymację i zapłać wkładkę, a **potem się już o robotę nie upominaj**, bo wiesz, że kryzys i trzeba go przetrwać dla dobra i mocarstwowości ojczyzny.

Z jednej strony sprytni dobrze płatni pachołcy sanacyjno-kapitalistyczni, z drugiej zaś głodny, wynędzniały robotnik, czepiający się wszystkiego, jak tonący brzytwy, ażeby tylko zdobyć pracę i cośkolwiek polepszyć sobie dolę w tym sanacyjnym raju!

Robotnik rozumie jednak, że jego wyzwoleniem jest tylko socjalizm, a wszystkim zdrajcom i pachołkom sanacyjno-kapitalistycznym z pod znaku ZZZ napluje w twarz. K. N.

—ooo—

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE!

W sobotę 6 bm. o godz. 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.) odbędzie się

DALSZY CIĄG ZEBRANIA PARTYJNEGO

z porządkiem dziennym:

1) Dyskusja nad referatem tow. posła Ciołkosza.

2) Wolne wnioski i interpelacje.

Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

OKR PPS Kraków-miasto.

KRONIKA

—o—

TUR

AKADEMJA 1-MAJOWA TUR

W święto robotnicze 1 Maja wieczór staraniem TUR w Krakowie odbyła się uroczysta akademja w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego. Na akademję przybyli przedstawiciele PPS, TUR, Związków zawodowych, oraz tłumy robotników z rodzinami. Z uczuciem szczególnego zadowolenia wysłuchali zebrani popisów młodzieży turowej. Piękne, wysokiej klasy przemówienia tow. b. posła Stańczyka i Hochfelda, bogaty program artystyczny, rozentuzjazmowana sala, wychwytująca w lot nawet najdrobniejsze subtelności, spowodowały, że tegoroczny 1 Maj zostawił wśród zebranych na akademji robotników krakowskich niezatarte wrażenie. Na program złożyły się utwory tow. dr. Wandy Szymańskiej, które prócz wyraźnej socjalistycznej tendencji, posiadają wielką wartość artystyczną. I tak w widowisku scenicznem, zatytułowanem „Ulica", mieliśmy możność oglądania przekroju dzisiejszego życia społecznego. Akcja rozgrywa się na małym odcinku ulicy, widz widzi przesuwające się postacie codziennego życia i słyszy ich rozmowy. Świetnie podkreślone i uwypuklone kontrasty, żywy, niekiedy błyskotliwy djalog, tworzą z tego obrazka scenicznego nowy, cenny nabytek dla repertuaru scen robotniczych. Publiczność w końcowej scenie wpadła w stan entuzjazmu, obdarzając i autorkę i wykonawców huraganem oklasków. — W dalszym ciągu z dużym talentem oddeklamował tow. Puchalski wiersz tow. Szymańskiej p. t. „Gazeta". Piękny ten wiersz bardzo wyraźnie odcina się od deklamacji chóralnej „Pierwszy Maj", którą zakończono akademję. Ostatni ten utwór wskazuje na nową fazę w twórczości Wandy Szymańskiej i świadczy o dojrzałem, precyzyjnem operowaniu środkami utworów ideologji socjalistycznej.

Prócz wymienionych deklamacyj chóralnych, oglądaliśmy także utwór pt. „Na front" bardzo ładnie inscenizowany, tegoż samego autorstwa. Na szczególne podkreślenie zasługuje staranna i pomysłowa reżyserja tow. Bogatki i tow. Cyrankiewicza oraz świetne wykonanie przez młodych turowców. Nasza scena turowa posiada obecnie pokaźną liczbę zdolnych amatorów, z których wy różnili się tow. Puchalska, Dobarówna, Kurdzielanka, Puchalski, Banaś, Dudek i Hausner. (p.)

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 7 bm. wyświetla kino Muzeum dla TUR wspaniały film dźwiękowy p. t.:

„UPIÓR W OPERZE"

według słynnej powieści pisarza francuskiego Gastona Leroux. W roli głównej człowiek o stu twarzach Lon Chaney, oraz pełna wdzięku i urody Mary Philbin. Ponadto dodatek i komedja. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5). zaś w dzień przedstawienia w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9) od godz. 3 pop.

—ooo—

ŚWIĘTO PAŃSTWOWE. Utartym zwyczajem, wedle programu raz na zawsze ustalonego, odbyły się w dniu 3 maja w Krakowa uroczystości, związane ze świętem państwowem. Na Wawelu nabożeństwo dla władz a na błoniach msza polowa i rewja wojskowa oraz przysposobienia woj skowego. Dzień był piękny, więc na błonia wyległy tłumy, by przypatrzeć się defiladzie, bo to jeszcze, mimo okrucieństw światowej wojny, bawią pędzące koniki, chorągiewki, armatki i wszel kiego rodzaju mordercze narzędzia. W południe odbyła się akademja w Starym Teatrze a wieczór inne uroczystości. Miasto było udekorowane.

STRAŻACKIE ŚWIĘTO. W dniu wczorajszym obchodzili święto św. Florjana strażacy i cech kominiarzy. W b. roku święto strażackie zbiegło się z uroczystością 50-letniej pracy kominiarskiej p. T. Niedzielskiego, która to firma istnieje w Krakowie od lat 200. Po nabożeństwie w kościele św. Florjana przed pomnikiem grunwaldzkim odbyła się defilada taboru strażackiego przy licznym udziale publiczności, prowadzona przez zast. nacz. p. Durę. Po defiladzie tabor strażacki wśród dźwięków orkiestry posuwał się ulicami miasta pod gmach magistratu, skąd następnie skierował się do swych koszar przy ul. Potockiego.

TRAGICZNY WYPADEK W CYRKU. Dnia 3 maja w czasie przedstawienia wieczornego wydarzył się w cyrku na błoniach krakowskich nieszczęśliwy wypadek. W czasie produkcyj akrobatycznych na drążku spadła z dość znacznej wysokości artystka cyrkowa Julja Radwańska. Straciła ona przytomność. Do przytomności przywrócilo nieszczęśliwą wezwane pogotowie ratunkowe. Wypadek ten wśród zebranej publiczności wywołał silne wrażenie.

REJESTRACJA KONI. Na podstawie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych magistrat krakowski przypomina właścicielom koni obowiązek zgłaszania w wydziale V magistratu tak faktu nabycia jak i sprzedaży konia. Winni zaniedbania obowiązku zameldowania lub wymeldowania konia będą karani grzywną do wysokości wartości konia lub aresztem do 6 miesięcy, a w wypadkach szczególnie ciężkich uchybień mogą być zastosowane obie kary.

ZAMACH SAMOBÓJCZY NA PLANTACH. Na plantach pod gmachem Uniw. Jagiell. policjant patrolujący napotkał siedzącego na ławce Włodka Fr. (lat 22), który w zamiarze samobójczym przeciął sobie żyletką żyły u lewej ręki. Desperata przewieziono do szpitala. Powód zamachu samobójczego niewiadomy.

ZWŁOKI NOWORODKA W WIŚLE. Józef Stabik pojąc konia w Wiśle, zauważył w wodzie przy brzegu zwłoki noworodka płci męskiej w wieku od 3 do 4 tygodni. Wydobył je i zawiadomił o tym wypadku policję. Lekarz miejski polecił przewieźć zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

SAMOCHÓD WPADŁ NA ROWERZYSTĘ. Na ul. Florjańskiej samochód wpadł na 42-letniego Andrzeja Wyrobę z Cholerzyna, który jechał rowerem. Wyroba upadł na jezdnię i doznał licznych obrażeń. Wyrobę przewieziono do szpitala św. Łazarza.

NIEOSTROŻNI. Goździk Filip zasnął sobie twardo w dorożce. Gdy się obudził spostrzegł, że skradziono mu 128 zł. i zegarek srebrny. — Juszczykowi Janowi w restauracji Reibscheida przy ul. Zwierzynieckiej skradziono podczas zabawy w nocy z 2 na 3 bm. portfel z 500 zł.

EMIL HAECKER 36

Historja socjalizmu w Galicji

Tensam naogół program narodowościowej organizacji państwa austrjackiego przyjęła w pół wieku później socjalna demokracja w Austrji.

O ile co do tych poglądów zasadniczych na kwestję narodowościową wogóle i na sposób załatwienia jej w Austrji panowała w redakcji „Postępu" zgoda zupełna, to jednak powstała pewna sprzeczność między Rzewuskim a Zacharjasiewiczem i Widmanem co do wyłaniającej się wówczas kwestji ruskiej. Rok 1848 zrodził pierwsze narodowe dążności Rusinów. „Postęp" odnosił się do tych dążeń z sympatją. Franciszek Smolka zamieścił o nich w „Postępie" artykuł, w którym ruch narodowy Rusinów powitał następującemi słowy zachęty i życzliwości: „Idźcie więc naprzód, kształćcie swój język, zbogacajcie swoją literaturę; zaprowadzajcie szkoły i naukowe zakłady; przemówcie do nas własnym językiem, a bądźcie pewni, że waszym językiem odpowiemy".

Wyraził tylko przestrogę i pragnienie pod adresem Rusinów, żeby się nie stali narzędziem absolutyzmu.

To ostatnie zastrzeżenie nie było bezpodstawne. Albowiem utworzona we Lwowie w tym czasie, staraniem ruskich popów, polityczna organizacja ruska „Zbór ruski" (sobranije), zwany od miejsca swych obrad u św. Jura „soborem świętojurskim", był nawskróś reakcyjny i stanowił uległe narzędzie wrogiego konstytucji rządu. Dzięki świętojurcom, którzy stanowili zawiązek późniejszego stronnictwa moskalofilskiego, zaskarbili sobie Rusini w r. 1848 w Austrji niezaszczytną nazwę „Tyrolczyków Wschodu". Obszernie omówił w „Postępie" Zacharjasiewicz te pierwsze objawy polityki ruskiej, występując ostro przeciw „soborowi", a witając drugą, świeżo utworzoną organizację ruską, „ruską radę narodową".

Obudzenie się świadomości narodowej Rusinów zastraszyło szlachtę polską, ale nie Rzewuskiego; zamieścił on w „Postępie" artykuł, w którym nawoływał żeby nie trwożyć się rozwojem Ruszczyzny i przewidywał „wielkie dobro dla przyszłej Polski, wypływające z usiłowań Śto-Jurskiej narodowości". „Każde usiłowanie, mające na celu podniesienie ludu w oświacie, zbliży go do nas. Usamowolniony od d a w n y c h węzłów przez biurokrację i jurokrację, lud prędko usamowolni sam siebie **o d n i c h**".

Była to głęboko pomyślana, daleko w przyszłość patrząca polityka wobec Rusinów, na jaką aż do naszych czasów poza socjalistami polskimi niewielu polityków polskich się zdobyło.

Ale w następnym artykule Rzewuski poszedł jeszcze znacznie dalej w kwestji ruskiej, godząc się nawet na administracyjny podział Galicji na zachodnią i wschodnią:

„Kilkakrotne podziały całej dawnej Polski zaprowadziły polityczne i administracyjne przegrody, ale nie rozdzieliły Polaków co do uczuć, co do pamiątek, co do spraw przyszłości.

„Pod Zamościem jak pod Lwowem, pod Lublinem jak pod Tarnowem włościanie do siebie podobni, jednę mieli sprawę, jeden żal: to jest pańszczyznę. W Poznańskiem, w Królestwie, w Galicji, gdzie chcesz, wszędzie jedna sprawa, jeden żal klas świadomych historji, to jest — niewola.

„Czyż mamy jakąkolwiekbądź ważność przywiązywać do podziału Galicji na dwie części, odpowiednie dawnym podziałom na Ruś i Małopolskę?

„Nie żałujmy Rusi tego podziału, którego dawna Polska nie odmawiała; będzie to dowodem, że ideą Polski jest wolny rozwój każdej siły niezawisłej.

„Jeżeliby zupełne usamowolnienie Rusi, zupełne oddanie jej samodzielności wchodziło w politykę rządu, i tem cieszylibyśmy się. Ponieważ Ruszczyznę mamy za niewyrobioną na słońcu wolności formę Polszczyzny, i przekonani jesteśmy, iż dać Rusinom wolność i oświatę, będzie to natchnąć ich duchem Polski".

To stanowisko Rzewuskiego, godzące się na podział Galicji, napotkało na opozycję ze strony redakcji „Postępu", która do powyższego artykułu dodała od siebie uwagi polemiczne. Zarzuciła ona Rzewuskiemu, że tę sprawę rozważa „jednostronnie, li tylko ze stanowiska narodowości, my zaś dawno to objawili, że stanowisko narodowe bez względu na polityczne — uważamy za zwichnione"; przeciw podziałowi Galicji przemawiają warunki gospodarcze; Galicja posiada jedną tylko drogę handlową, na zachód do Bałtyku: Wisłę; co innego w dawnej Polsce, która posiadała w Dniestrze drugą drogę handlową na wschód do Czarnego Morza; przez podział Galicji wschodnia jej część zostałaby odgraniczona od jedynej drogi handlowej. Wkońcu wyraża redakcja obawę, że w razie podziału Galicji administracja w zachodniej części wprawdzie będzie może polska, ale zato we wschodniej niemiecka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ODCZYTY I ZEBRANIA

AKADEMICKIE KOŁO PRZYJACIÓŁ CZECHOSŁOWACJI W KRAKOWKIE zostało zawiązane 26 kwietnia. Skład zarządu Koła przedstawia się następująco: prezes p. Wojnowski Marjan, wiceprezes p. Zuberek Józef, pp. Chwalibóg, Soboń, Niepokojówna, Wilczyński, Fierla, Krzysztoforski; przewodniczącym komisji kontrolującej został p. Zielina Jan, przewodniczącym sądu koleżeńskiego p. Czyż Daniel. Adres Koła: ul. Jabłonowskich 10/12.

W KRAK. TOW. TECHNICZNEM dziś w piątek o godz. 19 p. Janina Bujwidówna i p. inż. Witold Chramiec wygłoszą referaty na temat: „Urządzenia filtracyjne wodociągu państwowego w Maczkach w ruchu, ich kontrola i czyszczenie“ (z obraz. świetln.). — Goście mile widziani.

SPORT

W ŚWIĘTO 1 MAJA w godzinach popołudniowych odbyły się na boisku Legji zawody piłkarskie pomiędzy dwoma kombinowanemi drużynami: „Zakrzowianka“ z „Łobzowianką“ przeciwko „Sile“, „Gwieździe“ i „Legji“. Gra stała na wysokim poziomie, a to głównie dzięki ośmiu graczom „Zakrzowianki“, którzy nadali jej ton właściwy. Zawody skończyły się zasłużonem zwycięstwem teamu złożonego z graczy „Zakrzowianki“. Przed zawodami przemówił do drużyn prezes RSKO tow. M. Statter.

CRACOVIA—WISŁA 1:1. Publiczności wiele, lecz mniej niż na tych zawodach dawniej bywało. Nic dziwnego, bo też obecne zawody są cieniem minionych lat. Niema tej emocji tłumów, brak okrzyków zachęty, dopingu, zainteresowanie mocno spadło. Jeśli zaś chodzi o samą grę, to jest ona słabem echem wysokiego ongiś poziomu sportowego, jaki cechował spotkanie obu rywali. Ostatnie zawody były nawet miejscami nudne, chaotyczne, gracze spacerowali po boisku, czyniąc wrażenie odrabiania pańszczyzny... Dlaczego naprzykład Otfinowski nie grał po pauzie jest tajemnicą. Do przerwy gra była więcej otwarta, z widoczną przewagą Cracovii, po pauzie Wisła była znacznie lepsza, szczególnie od zdobycia bramki w pozycji jaskrawo spalonej. Ataki jej odznaczały się większą składnością i płynnością, Cracovia w tej fazie statystowała. Toteż zwycięstwo należało się jednak Wiśle, która nie wykorzystała murowanych pozycyj. A mimo to, w ostatniej chwili, skutkiem mądrej taktyki, zastosowanej przez Kisielińskiego przy biciu wolnego, Cracovia zdobyła dzięki Pająkowi, wyrównującą bramkę. Sędziował p. Rutkowski słabo.

LEGJA (Warszawa)—CZARNI 2:1.

22 P. P.—WARSZAWIANKA 2:1.

MISTRZOSTWA KL. A. KOZPN.

MAKKABI—LEGJA 3:0. Legja nie mogła się oswoić z boiskiem. Ponadto nie umiała wykorzystać przewagi do pauzy. Wynik powinien być inny.

GRZEGÓRZECKI KS—FABLOK 5:0. Zasłużone zwycięstwo Grzegórzeckiego.

ZWIERZYNIECKI KS—KORONA 2:2. Zwierzyniecki miał szanse wygranej, nie potrafił jednak utrzymać wyniku, mimo, iż prowadził 2:0.

WAWEL—OLSZA 0:0. Wynik odpowiada stosunkowi sił.

SEKCJA KOLARSKA RKS LEGJA W KRAKOWIE urządziła 2 maja wewnętrzno-klubowy bieg kolarski na trasie: Cichy Kącik—Mydlniki—Balice—Kryspinów—Wola Justowska, wynoszącej 55 klm., z następującym wynikiem: pierwszy przybył do mety doskonały zawodnik Wandor Władysław w czasie 1 g. 55'34 sek., drugi Bańdo Edward w czasie 1 g. 56'02 sek., trzeci Kaller Pawel w czasie 1 g. 56'03 sek., czwarty Goczał Józef w czasie 1 godz. 57'16 sek.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Dziewczęta w mundurkach“ (poraz ostatni).

BAGATELA

Codziennie: „Peppina“, operetka Stolza.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Piątek, 5 bm.: Witold Zechenter: „Teatr paryski i jego refleksy w Polsce“ (na marginesie premjery „Spadł z księżyca“ Acharda).

KINOTEATRY

Adria: „Romeo i Julcia“.
Apollo: „Złote sidła“.
Atlantic: „Jaka żona, taka noc“.
Dom żołnierza: „Kapitan gwardji królewskiej“.
Promień: „Mata Hari“ (Greta Garbo i Ramon Novarr).
Słońce: „Światła wielkiego miasta“ (Charlie Chaplin).
Świt: „Dziesięciu z Pawiaka“ (Węgrzyn i Batycka').
Sztuka: „Biała odaliska“.
Uciecha: „Pod Twoją Obronę“.
Wanda: „Dziewczę z krainy burz“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 5 maja

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Odczyt: „Czy w walce o człowieczeństwo zatraciłyśmy kobiecość?“ — wygłosi p. Marja Krzetuska. 15.50: Gramofon. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Walka z brzydotą“. 17.00: Muzyka salonowa. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Samolot polski w zawodach Algero—-Marokańskich“. 18.20: Muzyka lekka. 19.00: Odczyt: „Poczta skomercjalizowana, a publiczność“ — wygłosi dr. Rudolf Beres. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.30: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: „Wrażenia z kon kursu poetyckigo“. 22.40: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Sobota 6 maja

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Bronisław Piłsudski na Sachalinie i w Japonji“. 17.00: Gramofon. 17.35: Wiadomości bieżące. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry. 19.00: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia wygł. dr. Reguła. 19.15: Rozmaitości, komunikat. 19.30: „Na widnokręgu“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka, w przerwie: wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka i taneczna, około 23.30: wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał.

Z SALI SADOWEJ

O AGITACJĘ KOMUNISTYCZNĄ.

Wczoraj przed krak. sądem przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw 35-letniemu L. Kalbie i 23-letniej J. Tafflównej, oskarżonym o rozpowszechnianie ulotek komunistycznych w fabrykach „Kabel“, „Zieleniewski“, „Solvay“, „Sygnał“ i in. Na gorącym uczynku przytrzymano oboje oskarżonych dnia 4 września ub. roku. Mieli oni właśnie urządzić święto t. zw. „Międzynarodowy dzień młodzieży polskiej‘. Miejscem demonstracji miał być Rynek podgórski. Przy tej sposobności policja przyłapała kilka osób, a między nimi i oskarżonych. Przy Kalbie znaleziono druki zakazane ukryte na piersiach, Tafflówna porzuciła ulotkę w czasie ucieczki. Na rozprawie oskarżeni do winy się nie przyznali. Tafflówna przeczy stanowczo, by wogóle szła w towarzystwie osk. Kalby. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Kalbę i Tafflóównę każde na 15 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył so. Pilarski. Oskarżał prok. dr. Garbaczyński, bronił adw. dr. Knoebel i adw. dr. Kruh.

SPRAWA DOMU SCHADZEK W KRAKOWIE

Wczoraj toczyła się przy drzwiach zamkniętych sensacyjna rozprawa przeciw Walentynie Janeckiej, wdowie po urzędniku, synowi jej Karolowi Janeckiemu, art. śpiewakowi i Tekli Wozinie. Janecka i syn jej oskarżeni byli o ułatwienie stręczenia do nierządu z chęci zysku i namawianie do fałszywych zeznań, zaś Tekla Wozina o namawianie do fałszywych zeznań. Afera miała miejsce w latach 1931 i 1932 w Krakowie przy ulicy Karmelickiej 54. Na wczorajszej rozprawie przed krakowskim sądem przed sędzią Traczewskim przewinęło się szereg świadków, rekrutujących się z różnych sfer naszego miasta, a nawet pewne znane osoby w wyższych sferach urzędniczych.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia Traczewski ogłosił wyrok, skazujący Walentynę Janecką na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia, Karola Janeckiego na 8 mies. więzienia, również bez zawieszenia, zaś Teklę Wozinę na 6 mies. więzienia bez zawieszenia. Oskarżał prok. dr. Panek, bronił adw. dr. Goldblatt.

Związki i zgromadzenia

SEKRETARJAT OKRĘGOWY ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ znajduje się w lokalu Rady Związków zawodowych w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Godziny urzędowe od 9'30 do 13 i od 17 do 20. W niedziele i święta tylko przedpołudniem.

KOŁO KRAJOZNAWCZE ORG. MŁ. TUR W ZAKRZÓWKU urządza w niedzielę 7 bm. wycieczkę do Skały Kmity. Zbiórka przy moście Dębnickim od ulicy Zwierzynieckiej o godz. 7 rano. Na pokrycie kosztów każdy z uczestników składa 20 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego